

Wychodzi codziennie o godzinie 4. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.
Przedpłata wynosi:
w mieście 1 r. 50 cent.
za krajem 2 r. 50 cent.
za zagranicą 3 r. 50 cent.
Złoty pocztowy: 2 r.
w państwie austriackim 6 ztr. — ct.
do Prus i Rosji, niemieckiej 6 ztr. — ct.
Francji 6 ztr. — ct.
Belgii i Szwajcarii 6 ztr. — ct.
Włoch, Turcji i Księstw Nadd. 60 cent.
Serbii 60 cent.
Kwartalnik 1 r. 50 cent.
Numer pojedynczy kosztuje 10 cent.

GAZETA NARODOWA

Przedpłata i ogłoszenia przyjmują:
We Lwowie biuro administracji „Gazety Nar.“
Plac Halicki w pałacu W. Ulanieckich. Ogłoszenia w Paryżu przyjmują wyłancze dla „Gaz. Nar.“ agencja pana Adama, Rue Clément, 4, Paris.
p. pułkownik Rackowski, p. pułkownik P. Gierczyński, p. pułkownik A. Haasenstein et Vogler, nr. 10 Wallisflorssgasse, A. Opatk. Stadt, Stubenbastei 2, Rotor et Cm. I. Riomergasse 13 G. L., Daube et Cm. I. Maximilianstrasse 3; w Frankfurcie nad Menem w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cent. od miejsca objętości jednego wiersza 2. obnym drukami. Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu. Manuskrypta drobne nie wracają się, lecz bywają niszczone.

Lwów d. 25. lipca.
Nowy zjazd w Gastein. — Krętaćta centralistyczne. — Sprawa zwolnienia Rady państwa. — Centraliści zaniechali rokowań z Czechami. — Z Bośni. — Przyszły nuncjusz we Wiedniu. — Zaburzenie w Bośni)
Z Ischl d. 23. bm. podaje Nowa Presse następujący telegram: „Pogłoska o przyszłym zjeździe cesarza niemieckiego z austriackim w Gastein, stwierdza się z pewnością. Zjazd jest postanowiony, tylko jeszcze nie ma dnia oznaczonego. Zapewne odbędzie się w 8 lub 10 dni, kiedy kuracja Wilhelma więcej postąpi. Zjazd ten jest własnym pomysłem ces. Franciszka Józefa. Cesarz niemiecki miał utyskiwać, że stan zdrowia nie pozwala mu w tym roku, jak w każdym poprzednim, złożyć wizytę cesarstwu austriackim w Ischl, ale cesarz austriacki, jeszcze nim się o tem dowiedział, już wydał był potrzebne dyspozycje do podróży. Uda się on do Gastein z małym orszakiem, aby nadąć temu spotkaniu cechę niejako familijną, i dlatego przedłużyć swój pobyt w Ischl, zrazu na ósm dni naznaczony. Choć jeszcze pewnie nie jest, ale prawdopodobnie Andrassy będzie towarzyszył cesarzowi do Gastein.“

„Ludność pozna wnet, że większa część wadliwości naszego życia konstytucyjnego wynika stąd, iż przetworzona ordynacja wyborcza zarówn ministerstwu Taaffego, jak i gabinetowi Hohenvarta daje możność, wyrobić sobie pokorną większość w parlamencie. Wypadnie tedy, reforma wyborcza wzmożenie stosunki parlamentarne, i przynosić wiele innych reform“.
Rzecz dziwna, iż od czasów ordynacji wyborczej szmerlingowskiej centraliści nieustannie mieli wszystkie ordynacje po swojej stronie. Każdym razem, ilekroć ona stała się im niewygodną z powodu własnej, iż nie byli zdolni do rządów, zmieniali ją sobie według własnego upodobania i własnego interesu, a skutkiem okazało się, że się zwracają przeciwko nim. Jestto najlepszym dowodem, że nie ordynacja wyborcza im winna, ale sam system, który gdy jest u steru, zniechęca ludność do najwyższego stopnia. Gdyby w ordynacji wyborczej powiedzieli: Wolno wybierać tylko samych Niemców, — to ludność wybrałaby Niemców, z których Neue fr. Presse i Deutsche Zig. byłaby niekontentna. A któż temu winien, że w Austrii od lat 18 państwo pozorny tylko liberalizm i parlamentaryzm? Nikt inny, tylko Niemcy i centraliści, którzy postępowaniem swoim doktrynerskim dyskredytowali nie tylko siebie, ale wszelkie żywioły postępowe nawet innych narodowości. W związku z tą opozycją centralistyczną jest artykuł bernieński Tagesbote aus Mahren, który radzi pp. Chlumiekiemu i Glaserowi, aby jak najprędzej wystąpili z teraźniejszego ministerstwa. W przyszłej bowiem Izbie trudno będzie zszeregować bodaj jakie takie liberalne stronnictwo. Zdaniem tego dziennika, wystąpienie tych panów z ministerstwa leży w interesie racjonalnej obrony zasad liberalnych, tudzież dlatego, aby nie byli zmuszeni na 18. wstąpić do widowni politycznej. A czemuż tych panów nie wybrano w samychże niemieckich prowincjach? Czemu i Stremajera i Horsta musieli ratować aż Bukowicycy? We Fremdenblacie dzisiejszym czytamy: „Pewna korespondencja tutejsza (wiedeńska) dowiaduje się z strony dowodnej, że Rada państwa ma być zwołaną już w pierwszym połowie września, lecz wnet potem ma zrobić miejsce sejmom, które w każdym razie mają być zwołane na październik. Trudno, aby kampania parlamentarna na jesień była tak ukartowana, jakby wnosili należało z tego doniesienia. Nie podlega tylko wątpliwości, że jest staranie, aby Izba poselska została zwołana jak najprędzej. Ze względu na to, że dopiero zwołanie Rady państwa może nam wyjaśnić sytuację, zyczenie to jest słuszne. Ale zawczasem byłoby decydować, w jaki sposób dążność ta miały być pogodzono z koniecznością sesjonowania sejmów. Być może jednak, że Rada państwa będzie pierwsi zwołaną, niż to leżało w planie, i że w skutek tego sesja jej będzie przegrodzoną sesją sejmową.“

Według telegramu Północy z Serajewa d. 23. bm., obiegają tam różne niepokojące wieści. Miano odkryć spisek i w skutek tego 40 znałomitych Turków uwięzić; pogotowie koszarowe miało być w dwóch miejscach powiększone. Tu znowu, że 50 więźniów usiłowało wyrwać się z więzienia, aby uwolnić Hadzi Loje. Podobnież z okęgów pogranych niepokojące pogłoski nadchoziły. W Linwie podpalono lasy erarjalne w trzech miejscach i pożar był ogromny; wysłano tam natychmiast szerszanów i żandarmerji i patrolo wojskowe. W dwóch miejscach pożar stłumiono, w jednym trwa jeszcze ciągle.
Wspólny minister skarbu hr. Hofmann ma w towarzystwie byłego jen. konsula Wassicza udać się do Bośni na inspekcję. P. Rottky, bełmak, który dotąd był szefem administracji cywilnej w Bośni, podał się do dymisji, i ma go zastąpić niejaki Sax, który zna ten kraj. Jak słycać, ma nuncjusz we Wiedniu, ks. Jacobini, we wrzniu zostać kardynałem, a następcą jego we Wiedniu ma być ks. Czacki.
W skutek pogłosek o zaburzeniach i niepokojach w Bośni, podaje Półn. Corr. następujące autentyczne doniesienie: „Dnia 16. bm. między ludnością Humu, a żandarmerją tamtejszą przyszło do zatargów tak, iż żandarmerja musiała użyć broni palnej. Jeden z podlegających został zabity, drugi ciężko ranny, a kilku jest lekko rannych. Żandarmerja nie poniosła żadnej straty. Pułkownik Gröller wysłał dla przywrócenia porządku kompanię piechoty do Humu, a tamtejszy posterunek wojskowy otrzymał małe wzmocnienie; reszta kompanii powróciła. Dnia 18. bm. generał Kilicz udał się do Hum celem zarządzania potrzebnych środków na zasadzie własnych spostrzeżeń. Oł tego czasu spokój weale nie został naruszony.“

Organ postępców ostrzega tedy, aby żywioły liberalne nie podawały ręki do takiej roli, inowazj stracą jeszcze swojej popularności, jeżeli jako postępcy... „Trzymając się kotwicy zasad liberalnych, będziemy dość silni, by się utrzymać przeciwko prądowi liberalnemu. Bądźmy otwarci. Stronnictwo liberalne straciło kredyt u ludności, ponieważ większość jego w parlamencie, przeciwko której zawsze walczyliśmy, była zawsze skora do kompromisów. Przepadnięcie kilku członków teraźniejszego ministerstwa przy wyborach jest niewątpliwym dowodem, że lud nasz potrzebuje energiczniejszego kierownictwa, silniejszej manifestacji zasad liberalnych, i bardziej mężkiej obrony przeciwko pretensjom Węgrów. Nie liberalizm zbankrutował — jako z urąganiem wolał, ale liberalizm pozorny, którego się trzymało ministerstwo Auersperg-Lasser-Stremayer. Ludność pokazała, że nie życzy sobie panowania ludzi połowicznych. W opozycji jednak ochłonimy i przyjdziemy do siebie, i przygoujemy się do nowych zwycięstw. Ostatnie ląja były zupełnie prawie niepodłe pod względem prowadawczym, gdyż nie reformy przedwzajemne ani reformy sądownictwa, ani reformy podatkowej, ani reformy małżeńskich. Żywiołom partji liberalnej, stojącym u steru, brak było siły twórczej i pewnej świętości, która jest potrzebna do działania. Sprawa postępu jest nieśmiertelna, i dlatego nie potrzebujemy się strachać rządów czesko-polsko-klerykalnych. Nie jest to żadnym niebezpieczeństwem, że pozorno-liberalne ministerstwo i owa grupa połowiczno-liberal-

Kiedy Rada państwa zwołaną będzie, jeszcze nie wiadomo; — zapomocą telegrafów i kolei można do dwóch tygodni zmobilizować całą armię austriacką, a nie dopiero zwołać 45 posłów centralistycznych z Czech; a co do wyniku wyborów to właśnie kasyno odpowiedziało Sładowskiemu, kiedy w maju doręczał Schmeykalowi znane propozycje czeskie, że odpowiedź dać będzie można dopiero po wyborach. Krętaćctwem tylko i kłamstwem żyją centraliści.
Wiedeń, 23. lipca.
Główną kwestją chwili obecnej, osiłą koła, na które spoczywa i porusza się drabiniasty wóz polemiki stronnictw i ich organów, jest jeszcze jeszcze przypisywana hr. Taaffemu dążność do utworzenia silnej partji państwowej (Reichspartei). Niepodobna nieprzypaść, że wyznaczona nazwa, określająca niejako tylko zewnętrzne formy, nie zaś i wewnętrzny treść, zasadę, środki i cele owego projektowanego „państwowego stronnictwa“, była zwrócićmy się do niego, obliczonym i nadającym się tem snadniej do przejęcia owego dzisiejszego położenia, że na mocy swej lojalnej, a prztem na pozor dość liberalnej ogólnikowości, może mieć nie tylko pretensję dobrojności przeciwko wrobowego stanu rzeczy, ale nadto pokusić się o skupienie wszystkich i wszelkich odieni zwolenników idei państwowej. Ze jednak wszelka ogólnikowość wadliwa jest podstawą pod gmach twórczych, dodatnich planów; słusznie też spytka projekt hr. Taaffego wprawdzie nie zarzut jeszcze, ale uwaga w formie zapytania, którego jasnym wyrazem jest wasz ostatni artykuł w tej kwestji; azali to mające się narodzić stronnictwo, ma być centralistyczne, czy też autonomno-państwowe? Od niedwuznacznej odpowiedzi na to zapytanie, zależy poparcie tego stronnictwa z wielu stron, mianowicie zaś ze

Wiedeń, 23. lipca.
Korespondencje „Gaz. Narod.“
Wiedeń, 23. lipca.
Kilich kilich, że jej mąż tego się bije. Wszak to ona, co wczoraj tańcowała na dworze książęcym? Tak sama, nrodną niewiastą! Mahmud chce się niby przystylizować sułtanowi. Grubo złotem mu synpa za tę przysługę, a my tymczasem, study jego, krwią swoją go przypłaci. By oganie dobrze się strzedz musza, a mąż jej będzie ją bronit od upadłego. Mówia, że on jest Zaporozczyk i odważny jak lew. Bieda nam biada! — odrzekł drugi sługa. — Więc jak noc zapadnie mamy napaść, i ją porwać? Na znak dany przez Mahmuda. „Już dość widziałem, mknąłem bym nie spostrzeżono, i co tchu leciałem do was. Na tę wieść porwał Dymitr gwałtownie broń swoją, i nabijał pistolety, a Magdusia spiesznie rzeczy swe i jego zbierała.
Szepnawszy słów parę Agrynie, pozostała w jej Bukareszcie z innemi niewiastami i całym prawem przyborem, a sami wybrali się, Magdalenę lekkim wozem, a Dymitr, Horacy, Massali i kilku jeszcze cyganów konno. Nazajutrz rano daleko byli od Bukaresztu. — Czemu ci kiedy potrafię odpłacić mój poczeiw Horacy! — rzekła Magdalena do idącego obok niej Horacego. — Już dawno sówicie zapłaconym byłem! — odrzekł Horacy. — Jakto? czyż to nie ja ci winnam wszystko. Ocaliłeś mi życie w taborze, dziś ocaliłeś mi życie i wolność. — A ty Magdalenko pierwszej władzy swej użyłaś, by ocalić życie człowieka, i dla którego sam byłem dał życie. — Czyż to być może. Ten młodzieniec na śmierć skazany tak wielce ciie obchodził? — On jest bratem moim! — odrzekł Horacy. — Matka nasza niemożliwiego co odumaria. Jam go wychował gdyby własne dziecko, rzadko kto wiedział, że on bratem moim, gdyż tajemnicę jego kryła urodzenie. I w taborze nikt o tem nie wie prócz jednej Rzepichy i ciebie w tej chwili.
— Poczóż Rzepicha dała go uwieździć i osądzić? — Potrzebne to widziała dla samego przykładu. Od dzieciństwa Effremi dużo mi sprawiał smartwiec. Zle się prowadził w Hiszpanii, i był

z pełną słusnością zaprzeczy. Zniewolono Portę do wprowadzenia odpowiednich duchowi wieku reform; przyrzekła; ale wprowadzając się one w tak niezwykle sposób i takiej natury, że — szczerze ubolewając nad biednym narodem godnym we wszelkim lepszym losu, — życzyły w końcu wypadają, aby ten zgony i obmierzy despotyzm jak najprędzej zatopił się w bezdniach morskich.
Donosiłom wam, że Mahmud Damaet basza wezwany został, aby jak najszybciej z Tripolidy przybywał do Stambułu; w parę dni wysłano rozkaz polecający mu zatrzymać się na jednej z wysp Archipelagu; — we wtorek zeszły (15.) wieczorem Khairidin basza złożył swój urząd wielkiego wezyra, we środę i czwartek dymisji swój cofnąć nie chciał; — rada ministrów d. 17. odbyła się pod przewodnictwem Szeka-ul-Islam, wieczorem Kadri basza, dotychczasowy minister spraw wewnętrznych już był zamianowany wielkim wezyrem, — a w piątek rana Khairidin był znova przywołany do swej godności! Z rana: zdolny i pracowity; — w południe nic nie wart; — wieczorem: mąż najwyższego rozumu! A to wszystko winniśmy samowoli panującego, ulegającego bojaźni, koleiterji, dyplomacji; robiącego wszystko, tylko nie to co powinien. Zbabił w młodości, choć z wycepania filozofem, paska z rozdrażnienia nerwów, zatem kapryśny jak kobieta próżniaczka, najgłośniejszy z natury, gdyby posiadał naukę Stanisława Augusta, byłby kubek w kubek moralny jego portrecik. To też dzieje się z Turcją, co się stało z Polską za czasów pomazanego Katierynowego. Chaos, bezładzie, zbytki, nadużycia, a góry, — tak zwanej; — upokorzenie i nędza wśród ludu.
Spekulacja na monecie miedzianej przybrała kształty, jakie przeszły smutnej pamięci kaimy. Kursu z pewnością oznaczyć nie można, bo co godzina, co chwila się zmienia; w przelotnym tygodniu za lirę złota trzeba było płacić 240, 260, 300, 315 piastów miedzianych, pomimo że moneta miedziana jest tej samej stopy co w Anglii, Francji, Belgii, Włoszech. W niedzielę kurs miedzi zniżył się do 400. A rząd... rzadza nie przedsięwzięcie; to wolność; — wyprodukowane piasty po 40 par; które potem zachraja a może i wyrobicy jego po 10 par kupują. Na domiar nadużycia, municypalność ogłosiła, że z powodu bezustannej zmiany kursu, nie jest w stanie oznaczyć nadal taksy chleba, tak, że publiczność wystawiona jest na łup chciwości i szalbierstwa piekarszy. Wróćcie to samo się stanie z wodą. Za miarkę wody, jaką w Paryżu portier d'eau pobiera 5 centimów, a nieraz dównia ją na pięte piętro, tu już trzeba płacić 25 centimów, a pewno sakadzi (nosiwo) na pierwsze piętro jej dostarczyć nie zechce. I jaka jeszcze woda? Metna, brudna, niedorzada; a ilość jej? Podług obrachunku, wypadła obecnie na mieszkalca Pery jeden litr francuski na 24 godzin. Rachunek ten wykaż: pałac khediwa w Emirghian (niezamieszkały przez właściciela, tylko osiadły przez niezliczną służbę, i posiadający obszerne ogrody), 194,000 litrów; Jeldiz-Kiosk i Czeragan 475,000 litrów; koszary na Taksim i Niszantzaz (około 10,000 żołnierzy) 345,000 litrów w 24 godzinach. W tych ostatnich wypadła na głowę 3/4 litrów na dobę, wówczas kiedy pałace nierównie większą ilość jej marnują. Otóż ta obfitość wydatku z jednej, a brak wody z drugiej strony, sprawia, że uboga ludność przedmiotem Pery zmuszoną się widzieli do używania wody gorzko-słonej (saumatre), djaria zaczyna się szerzyć, a reklamacje municypalności, aby rząd wpływ gminnych do swych kas nie zabierał, pozostają bez skutku.
Ale to niekoniec reform użytecznych. Przed niedawnym czasem ogłoszono 183 nominacy w zarządzie sprawiedliwości. W liczbie tej widziemy: 166 muzulmanów, 9 Armencezyków, 3 Greców, 3 Syryjczyków, i 2 Bułgarów. Przesładowana od niejakiemu czasu prasa, pomimo groź

Jedna miłość przez całe życie.
Powieść z XVIII. wieku.
A. P.
TOM II.
(Ciąg dalszy)
VI.
Wieczorem dnia tego Dymitr i Magdalena rozmawiali o przyjęciu jakiego doznali w Bukareszcie, lecz i oni nie zgadzali się zupełnie w swoich spogładach, Dymitr unosił się nad wszystkim.
— Co za różnica mówił z życiem co my w taborze więdziemy, a z tym co byśmy tu mieć mogli! Chętnie bym tu pozostał. Tak na nas takaw gospodar, że umieścić by mnie zapewne w swem wosku.
— Rzecz to bardzo wątpliwa — rzekła Magdusia. Chwilowa grzechocność, pochodząca z podziwienia, gdyż się po nas nie spodziewano tego co znalazli. Jutro mniej będą grzechocni, a gdy oswoją się z moimi pieśniami i tańcem, i słuchac i patrzeć poprzestaną. Oni nie tak jak nam cyganie, co nigdy nie lepszego nie widzieli, i dla tego zapewne podziwiają mnie dotąd, wierzą mi Dymitrze, wiemy co mamy, i trzymamy się tego — przedziej rachować można na ludzi prostych, i zbytkiem nie zepsuty, niż na tych co podobni do tego drzewa wzniesłego. — Kora jego gładka i liść zielony, rozetnij to drzewo, we środku pruchno znajduje się.
— Czyż jednak zawsze żyć będziemy pomiędzy ta prostota? rzekł Dymitr, wyszczerząc tych ludzi nikt nie potrafi, są to marzenia starej Rzepichy — unoszą się nad toba, kochają nas, jednak otruć cię chcą.
— I to ciębie zniechęca, szłał jednej z blizkiej niewiasty? I wielkie panie wódz wielkiego światła, umięją przez zaszdrosć przyprawiać trusizny.

Powiadają, że jej mąż tego się bije. Wszak to ona, co wczoraj tańcowała na dworze książęcym? Tak sama, nrodną niewiastą! Mahmud chce się niby przystylizować sułtanowi. Grubo złotem mu synpa za tę przysługę, a my tymczasem, study jego, krwią swoją go przypłaci. By oganie dobrze się strzedz musza, a mąż jej będzie ją bronit od upadłego. Mówia, że on jest Zaporozczyk i odważny jak lew. Bieda nam biada! — odrzekł drugi sługa. — Więc jak noc zapadnie mamy napaść, i ją porwać? Na znak dany przez Mahmuda. „Już dość widziałem, mknąłem bym nie spostrzeżono, i co tchu leciałem do was. Na tę wieść porwał Dymitr gwałtownie broń swoją, i nabijał pistolety, a Magdusia spiesznie rzeczy swe i jego zbierała.
Szepnawszy słów parę Agrynie, pozostała w jej Bukareszcie z innemi niewiastami i całym prawem przyborem, a sami wybrali się, Magdalenę lekkim wozem, a Dymitr, Horacy, Massali i kilku jeszcze cyganów konno. Nazajutrz rano daleko byli od Bukaresztu. — Czemu ci kiedy potrafię odpłacić mój poczeiw Horacy! — rzekła Magdalena do idącego obok niej Horacego. — Już dawno sówicie zapłaconym byłem! — odrzekł Horacy. — Jakto? czyż to nie ja ci winnam wszystko. Ocaliłeś mi życie w taborze, dziś ocaliłeś mi życie i wolność. — A ty Magdalenko pierwszej władzy swej użyłaś, by ocalić życie człowieka, i dla którego sam byłem dał życie. — Czyż to być może. Ten młodzieniec na śmierć skazany tak wielce ciie obchodził? — On jest bratem moim! — odrzekł Horacy. — Matka nasza niemożliwiego co odumaria. Jam go wychował gdyby własne dziecko, rzadko kto wiedział, że on bratem moim, gdyż tajemnicę jego kryła urodzenie. I w taborze nikt o tem nie wie prócz jednej Rzepichy i ciebie w tej chwili.
— Poczóż Rzepicha dała go uwieździć i osądzić? — Potrzebne to widziała dla samego przykładu. Od dzieciństwa Effremi dużo mi sprawiał smartwiec. Zle się prowadził w Hiszpanii, i był

Wiedeń, 23. lipca.
Kilich kilich, że jej mąż tego się bije. Wszak to ona, co wczoraj tańcowała na dworze książęcym? Tak sama, nrodną niewiastą! Mahmud chce się niby przystylizować sułtanowi. Grubo złotem mu synpa za tę przysługę, a my tymczasem, study jego, krwią swoją go przypłaci. By oganie dobrze się strzedz musza, a mąż jej będzie ją bronit od upadłego. Mówia, że on jest Zaporozczyk i odważny jak lew. Bieda nam biada! — odrzekł drugi sługa. — Więc jak noc zapadnie mamy napaść, i ją porwać? Na znak dany przez Mahmuda. „Już dość widziałem, mknąłem bym nie spostrzeżono, i co tchu leciałem do was. Na tę wieść porwał Dymitr gwałtownie broń swoją, i nabijał pistolety, a Magdusia spiesznie rzeczy swe i jego zbierała.
Szepnawszy słów parę Agrynie, pozostała w jej Bukareszcie z innemi niewiastami i całym prawem przyborem, a sami wybrali się, Magdalenę lekkim wozem, a Dymitr, Horacy, Massali i kilku jeszcze cyganów konno. Nazajutrz rano daleko byli od Bukaresztu. — Czemu ci kiedy potrafię odpłacić mój poczeiw Horacy! — rzekła Magdalena do idącego obok niej Horacego. — Już dawno sówicie zapłaconym byłem! — odrzekł Horacy. — Jakto? czyż to nie ja ci winnam wszystko. Ocaliłeś mi życie w taborze, dziś ocaliłeś mi życie i wolność. — A ty Magdalenko pierwszej władzy swej użyłaś, by ocalić życie człowieka, i dla którego sam byłem dał życie. — Czyż to być może. Ten młodzieniec na śmierć skazany tak wielce ciie obchodził? — On jest bratem moim! — odrzekł Horacy. — Matka nasza niemożliwiego co odumaria. Jam go wychował gdyby własne dziecko, rzadko kto wiedział, że on bratem moim, gdyż tajemnicę jego kryła urodzenie. I w taborze nikt o tem nie wie prócz jednej Rzepichy i ciebie w tej chwili.
— Poczóż Rzepicha dała go uwieździć i osądzić? — Potrzebne to widziała dla samego przykładu. Od dzieciństwa Effremi dużo mi sprawiał smartwiec. Zle się prowadził w Hiszpanii, i był

wielką, że staje się czasami pomocnym tym co kocham. Może dlatego, że mniej dbam o siebie samego, mniej o siebie myśląc, instynkt mój wskazuje mi często niebezpieczeństwo drugim grożące.
— Dla czegoż o siebie nie dbasz, i o sobie zapominasz?
— Taka moja natura, odrzekł. Niczego nie pragnąc, mało co potrzebując byłem dotąd szczęśliwym z moją gitarą, z moją pieśnią. Przy widoku tak zielonych, i nieba jasnego, przeszły swobodnie mi młodności moje. Dziś zatęskniło do czegoś nieznanego serce moje. Nie umiem sobie sam zdać sprawy z tego co doznaję.
— Może to miłość? rzekła Magdusia.
— A kogoż wim ja mógł kochać? Wszakże drugiej niewiasty takiej jak ty królowo na ziemi nie ma!
Wywrzeczy te słowa mimowolnie, zawstydził się Horacy, i konia raptem zwróciwszy złączył się z Dymitrem i ruszył jeździć.
Za powrotem do taboru, wszystko tam znalazłono po dawnemu. Starosta spał zawsze na swem krześle, obejmując na wszystko coraz bardziej. Swawola taż sama pomiędzy ludem, lecz za to stawało przywiązanie do królowej, i radość z jej powrotu ogólna. Starosta spuszczał się ze wszystkich na syna swego Huraha, który zdawał się być skorzystał z nieobecności Dymitra, by wpływ swój pomiędzy jego żołnierzami ustalić. Był to człowiek zarozumiały, uparty, gwałtownych namiętliwości. Lecz że nie widział daleko, że był twórczy i uczony, Rzepicha nie mile na niego patrzyła, pomiałała nim nieraz, nie myśląc, by się on kiedy mógł stać szkodliwym.
Horacy po swem mimowolnem wyznaniu, nie śmiał już i patrzeć na Magdalenę, unikał jej nawet. Przychodził wtedy tylko, gdy był przywołany, to do innych jakich posług. Za to jak najmniej odstępował Dymitra, ich przyjaźni z dniem każdym się zwiększała. (C. d. n.)

Konstantynopol 22. lipca.
Niedługo zapewne i elektryczność nie będzie wystarczająca dla zawiadania Europy o zmianach i wypadkach wschodnich, a najruchliwszy i bezoporny żródł dotykający korespondent, narazem łatwo być może na udzielenie wiadomości, które następnie prasa z jednym powodem, że i w wraz nim opuściłem ojczyznę. Zawsze jednak spodziewałem się, że się poprawi. Nie szczeniłem mu ani groźb, ani przestrog. Zdał się już wchodzić na drogę uczciwszą, kiedy zbłąkany miłością, popchnięty dzięki zazdrości, zabił kochanką Małaję. Pomimo tej zbrodni serce moje nie chciało go potpić. Dał mi sposobność, by chciało, i uszedł tym sposobem sprawiedliwej kary. Lecz niedługo powrócił niebaczny! Został wydany przez Małaję, którą kochał, mimo że go ona zemsta swa sięgała. Lecz wtedy tylko go uwieziono, kiedy Rzepicha pewna była twego na królowe oboru. Zapewne by ci dać sposobność utaskawienia Effremiego. Jednak — dodał po chwili — jaką trwogą przyjęty byłem, gdy przywieziono skrapowanego, by go powiesić! Działem cały...
— A ja posłałem tylko za popedem serca mojego — rzekła Magdalena. — Czemuż Rzepicha nie mi mówiła, że on cię tu obchodził?
— Bo odgadła była twą duszę anielską; gdy chciałem cię uprzedzić i prosić za Effremiem, ona mi to wzbroniła.
Słodkie uczucia zadowolnienia w swej duszy Magdusia poznając, że ja tak jak zastugiwała, oenić umiano. Szczęśliwa też się czuła, że ratując nieznanego człowieka, tak wielką zrobiła usługę przyjacielowi.
— Czyż myślisz, rzekła dalej, zatrzymać Effremiego w taborze? Czyż nie lekasz się, by ojciec Małaję nie odziedziczył po tej nieszczejnej jej zemście i nienawidził ko bratu twemu?
— Tego się nie boję. Małaję przy końcu życia swego zdawała się zupełnie przebaczać Effremiemu. Widziałem go razy kilka rozmawiającego z Hurahem. Trwożyła mnie ta myśl tylko, aby Effremi nie połączył losu swego z tą zdradliwą niewiastą. Poznał on jednak, że go weale nie kochała, w chwili jej zgonu.
— Oddałem to odrzucając wspomnienie, rzekła Magdalena. Los Małaję, byłby moim losem, gdyby nie ty Horacy, twoją przytomnością, twem jakby natchnieniem stałaś się moim wybawcą i wtedy i dzisiaj.
— Błogosławie niebu, odrzekł po chwili Horacy, — że mię tą taką obdarzyło, tak

cego jej niebezpieczeństwa zawieszania lub zupnie skasowania dziennika, stosownie do widzimisia naczelnika biura prasy, Pertew effendi, z niemiłością, podniósł to krzyżaczka nie-sprawiedliwość, to lekceważenie własnych obietnic równo-uprawnienia wszystkich bez względu na wyznanie obywateli. Jaką odpowiedzią byłaby? — Oto, że muzeum jest 25 milionów, a chrześcijan tylko 5, — i że pierwszy się zdoli, a ostatni niedoleg. I jakichże potem spodziewać się należy reform, kiedy zakuta głupota z kału zarozumiałości otrząsła się nie może.

A bezpieczeństwo publiczne. O kilka kroków od posterunków policyjnych napady, rozboje. Złapcie nadbiegają wprawdzie, ale zawsze wntenczas kiedy już zbrodniarze czynu dokonawszy, spokojnie umknęli. Na prowincjach nie lepieje. Bandy rozbójnicze tworzą się co chwila, a dzienniki tureckie ogłaszają, że są sprężystościgane przez żandarmery... bardzo sprężystości, ale rzadko skutecznie. W wilajecie adrianopolskim, kupcy wysyłają towary, żądają doń eskorty, a nie rzadko się zdarza, że ładunek przez eskortujących go nadwierzonym wybaw. Bo się zdawało rządowi, że dosyć jest nbrać jakiegoś człowieka, dobrego lub złego, w mundur żandarmski; to już i żandarmierja gotowa! I tym ciemnym a niesumiennym gawronom, przechwalać się zdolnością!

Rokowania w sprawie greckiej miały się rozpocząć wczoraj Następczyli się atoli trudności i nowa zwłoka nastąpiła. Mówią głośno o bezużyteczności konferencji, mocarstwa bowiem interweniują pojedynczo do odmiennych wyników dążą, a każde w własnym interesie działa. Trudno byłoby z dokładnością opisać niemiłość Greków do Moskalei i Bułgarów. W niedzielę miałem sposobność spotkania się z dosyć licznym towarzystwem greckim, w którym znajdowało się paru księży, wysłanych umyślnie z Aten dla przekonania się naocznego o postępowaniu dawnych ich protektorów w Bułgarii i Rumelii. Obaj już w podeszłym wieku, ale dumnej i śmiałej postawy, z oczyma rzucającymi błyskawicę, wyrażający się dobitnie, stanowczo. W krótkich ale dosadnych wyrazach opisywali prześladowania jakichś wprost ich doznają od ich współwcierców, w których obecnie i szymże znalezieli i wszystkie uczucia nikczemności naczehowane. Uniesieniem zagrożeni zaczęli o obecnych rodaków do krwawej zapłaty za zdradę i ucisk, a chrów im wtórzyl, i w gorące zaplął sądzą Grecję dosyć silną, aby nauczyć rozum Moskale i Bułgarów. Tak się to zmieniaja sympatje. Przed dwoma laty Grecy z niecierpliwością oczekiwali zajęcia Stambułu przez Moskale, — dziś gotowi iść z nimi na noże! Tylko my, sto razy przez Francję haniebnie opuszczeni, wyzy-skani, zdradzeni, zawsze jeszcze żywny dawniejsze nasze uczucia. Byłoby to przecucie?.. Być może, bo dotąd Francja istotnie nie miała rządów duchem francuskiego ludu ożywionego.

Firman inwestycyjny na wiec króla Egiptu w tych dniach wysłany będzie Tewfikowi. Zawiadza o wszystkich poprzednie przywileje, z wyjątkiem możności zawierania traktatów z zagranicznymi mocarstwami. Tewfik zamierza w przyszłym listopadzie przybyć tu dla złożenia oświadczenia do królów i cesarzy. Dla czego tak odległy oznaczono termin?.. jako jest rekojmia, że w listopadzie tron jeszcze egipski posiadać będzie?... kiedy sułtan Wchłocha ciałe do Halima, a chcąc ustąpienia Khairadina powiększył części powstała z natrętności sułtanskich, domagającej się natchymistowej tej zmiany w kraju Faraonów. Khairudin udaje chorego, wczoraj Dzawdet basza, minister handlu i rolnictwa (sic!), powołany został do zastąpienia go ad interim w radzie ministrów, w której rozstrój zupełny panuje. Kadri basza, minister spraw wewnętrznych, Munif effendi oświeceni, Ali basza, prezes rady stanu, niezważając na następstwa jakie ich spotkać mogą, oddali mu wizyty w letniej siedzibie jego w Kurunczesme, co bardzo niemile wrażenie wywarło w pałacu, obrażonym niezmiernie za motyw dymisji Khairadina. Zniecierpliwiony konszachciami pałacowemi, wyraził się on w podaniu swem, że ministrowie będą odpowiedzialni, nie powinni ulegać intrygom Kafedzi, Lustradzi, Czibukdzki (kawiarka, pucybata, fajczarza), ani przyboźnego sekretarza lub w końcu pici nadobnej zaludniającej harem. Sir Layard wysłał się aby rzecz załatwić, co wszakże zdaje się niepodobnym. Być może tylko, że mu się uda nieopuścić do rządu Mahmuda Nedima, co zdaje się potwierdzać powołanie z Paryża Sawfet baszy, ambasadora przy rzeczywistej francuskiej a poprz-dnika Khairadina na wyzejracie.

Do Volo na gwalt wysyłają psiki. W tych dniach statek transportowy wielkich rozmiarów „Makrid Nasrid“ i fregata „Hadiwendzshar“, wyprawione tam zostały z wojskiem, znacznym

zapasem amunicji i rozmaitych potrzeb wojennych. Liczni oraz oficerowie sztabu odpylnęli tam także, a z Czetalidzi powołano 6 batalionów z przeznaczeniem ich do Epiru i Tessalii.

Obwód Ihtiman, należący do Rumelii, wydany został przez Moskalei milicji bułgarskiej; a tymczasem Rumelioi przez petycję podana do Aleki baszy i komisji międzynarodowej, domagają się, aby organizowano w tej prowincji wojsko regularne w miejsce obecnej milicji. Aleko z swej strony nie dopuszcza do urzędów ani Greków, ani Muzulmanów, Armeńczyków, Rumunów lub zdolnych cudzoziemców, lecz obsada posady wyłącznie Bułgarami, niemającymi najmniejszych wyobrażeń o administracji. Komisja czeka, aż zupełna anarchia pozwoli jej zażądać zmiany tego stronnika Moskwy.

Komisja graniczna podzieliła się na dwie sekcje, w jednej Francuzi, Włosi i Niemcy, pracująca w Bułgarii przez Aidos i Karnabat skocznicy, inni pracują w górach Rodopskich, a o postępie ich robót nie wcale nie słychać. Poruszają się bardzo powoli, wysyłając podrzędnych inżynierów naprzód, bo... bo nie są pewni uprz-jmego przyjęcia.

Wiece już zapewne z t-telegramów, że w Bułgarii, pomiędzy Razgradem a Osman - Bazarem wybuchło powstanie muzulmańskie. W wtarcze blisko tego ostatniego miasta padło Turków do 200. Czy jednak zwycięstwo to bułgarskie śmierzynie rozstrzelano ludności otomanski, przewidzieć trudno, tem bardziej, że prześladowania nie ustają, mimo obecności syna Hankowej, który utworzył swe ministerstwo, powołując pp. Buriowa na prezydenta i spraw wewnętrznych, Bałabanowa zewnętrznymi, Nazowicza skarbu, Grekova sprawiedliwości, Perenzewa (pulkownik moskiewski) wojny. Oświaty... niema wcale!

Moskwa.

Rząd ma podejrzeucie, że pisma, gazetki, odezwy i proklamacje rewolucjonistów moskiewskich, pomimo licznych prześladowań wychodzą, jak gdyby bez żadnej przeszkody w Petersburgu, Moskwie i innych większych miastach, drukowane bywają często w prywatnych, przez rząd koncesjonowanych, lub nawet rządowych drukarniach, tudzież — se tajemne drukarnie rewolucyjne, takie np. jak ta „Wolna Typografia“, z której wychodzi „Zemla i Wola“, zasila ją czołkami i innymi przynależnościami drukarskimi, z publicznymi drukarni koncesjonowanych lub rządowych, oczywiście za grube pieniądze, którymi, jak wiadomo, wszystko wszędzie w Moskwie zrobić można. Otóż pogłoskom tym, którym nigdy nie brakło prawdopodobieństwa, nadaje cechę zupełnej prawdy następujące rozporządzenie petersburskiego gubernatora Hurki z d. 5. (17.) lipca, które przysłać tu w całej osnowie z „Prawitelstwiennawo Wiestnika“:

„Wobec nieustannego pojawiania się tu i owdzie różnych pism tajemnych, treści przeciwrządowej i rewolucyjnej, ja, na zasadzie nadanych mi najwyższym ukazem z 5. kwietnia rb. praw, stanowiąc o następującie:

I. W razie wykrycia: a) tajnie drukowanych lub reprodukowanych innym jakimkolwiek sposobem — broszur, dzienników, proklamacji, obwieszczeń, albo innego jakiego bądź rodzaju lub formy pism wywzmiankowanej treści występnej; albo b) wszelkiego rodzaju robót przygotowawczych, bądź dla wydania takichże pism, bądź dla reprodukcji ich i powtórzenia w istniejących za wiedzę rządu drukarniach, litografiach, cynkografach, drzewo- i miedzio-ryciach; albo nareszcie w wypadkach: c) tajemnej sprzedaży lub przesyłki czołonek tak z rzeczonych zakładów, jak też z koncesjonowanych przez rząd odlewni liter, — właściciele takichże zakładów, lub umocowni do zarządzenia nimi, niezależnie od osób, bezpośrednio winnych powyższych zbrodni, będą pociągani do odpowiedzialności kryminalnej, stosownie do wyjaśnionych okoliczności w charakterze albo jej współników, albo obocznych uczestników, lecz w każdym razie ulegną aresztowi w więzieniu pryncypiem. Zakłady zaś, na których ciężę będzie rzeczona wina została zamknięta, a cały znajdujący się w nich rewanent podpadnie sekwestrowi.

II. Wykrycie wspomnianych w poprzednim punkcie zbrodni w drukarniach, litografiach, drzeworyciach i innych podobnych zakładach rządowych, pociągaje za sobą natchymistowe usuniecie ze służby osób zawiadujących temi zakładami, tudzież poddanie ich pod odpowiedzialność kryminalną, sposobem i w warunkach, wskazanych w punkcie pierwszym.

III. Rozporządzenie niniejsze rozciąga się i

na rządowe drukarnie, litografie, i t. d. znajdujące się w dzierżawie u osób prywatnych, z których dzierżawcy albo ich umocowni i zarządzający zakładami, pociągnięci zostaną, w razie wykrycia w tych zakładach czynów, wzmiankowanych w punkcie I-szym, do odpowiedzialności w tymże punkcie wskazanej.

Podpisano: Generał gubernator Hurko.

Z wzięcia kijowskiego w tych dniach zbiegło niewiadomym sposobem piętnastu tak zwanych przestępców politycznych, pomiędzy tymi pięć kobiet. Ten niewiadomy sposób polega oczywiście na tem, że straż więzienna po dawnemu pozostaje w związku lub raczej składa się z rewo-lucjonistów.

Przed sądem wojennym w Charkowie rozpoczęli się teraz procesy rewolucjonistów, którzy przebrani za żandarmów, usiłowali wyswobodzić z więzienia koleżę swojego Fomina. Oskarżonymi o to są studenci szkoły weterynarskiej N. Jaczewicz i W. J-fremow, mieszczanie E. Sawuczo, włościanin P. Rodin i J. Raszko, tudzież nieznajomy, który się nazywa Bie-sniuk.

Według „Kijowlanina“, d. 15. lipca przed sądem wojennym w Kijowie, przy drzwiach otwartych, rozpoczęło się pięć procesów politycznych. Oskarżeni są: dymisjonowany porucznik Kozakiewicz, porucznik Roman Sundström, regestrator kolegiálny Eliasz Kreczetowicz, szlachcic Kornel Bagrianowski, syn asesora kolegiálnego Stefan Czajkow, włościanin Sebastian Strogonow, Filip Dawidenko, mieszczanin Platon Gorskij, syn radcy honorowego Józef Bilczanski, Aleksander Owczynnikow i włościanin Jan Zubryczki.

Libawa, jak donosi organ miejscowy, była zwiędziana d. 15. b. m. przez ministra komunikacji jen. Possjeta. Minister oglądał budowę portu, mostów i kolei żelaznych; był jednak niezadowolony co do rezultatów budowy w ogółności. Powodem tego ma być okoliczność, że pomimo wydanych już dwóch milionów rubli na budowę portu, ślady roboty nie są widoczne.

W Moskwie miejscowa gazeta policyjna znów zamieszcza długą listę stróżów, dotkniętych karami za rozmaite naruszenia swych obowiązków. Za nieznajowanie się na posterunku ukarano 15, za pijanstwo 16, za zaśnięcie na posterunku 19. W razie niemożności zapłacenia wymierzonych kar pieniężnych, stróżę będą odsiadywali karę więzienia.

W Moskwie miejscowa gazeta policyjna znów zamieszcza długą listę stróżów, dotkniętych karami za rozmaite naruszenia swych obowiązków. Za nieznajowanie się na posterunku ukarano 15, za pijanstwo 16, za zaśnięcie na posterunku 19. W razie niemożności zapłacenia wymierzonych kar pieniężnych, stróżę będą odsiadywali karę więzienia.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 25 lipca.

* Dziś przedstawione będą w teatrze dwie oryginalne sztuki. Autorowie ich po raz pierwszy występują przed publicznością. Obie sztuki wychwały się, co je czystali.

* Z powodu braku kompletu, zapowiedziane na wczoraj posiedzenie Rady miejskiej nie przyszło do skutku.

* Prasa warszawska oeniając pierwszy występ p. Ladowskiego w „Hamlecie“ jednomyślnie przyznaje mu grę inteligentną i oryginalną w pojęciu przedstawionego charakteru. Niektóre odkładają wydanie ostatecznego wyroku i szczegółowszą ocenę do dalszych występów.

* Już wczoraj donosiliśmy o tem, że w dniu tym, o godz. 5^{1/2}, zrana znaleziono na ulicy Łyczakowskiej trupa zabitego człowieka. Dalsze dochodzenie okazało, że był to zwłoki 47 lat liczącego Ludwika Schlama, wdowca, ojca 4 dzieci, dozorca z głównego szpitala, który w tym samym dniu ze służby został wydalony, a otrzymawszy 3 zł. ostatecznego wynagrodzenia, z rozpaczy lub też z innych powodów npiwszy się, do samego rana włożył się od szynku do szynku po całej ulicy Łyczakowskiej. Trupa skrwawionego znaleziono pod szynkiem M. Komarnickiego p. l. 133, ale ci, którzy pierwsi zwłoki spostrzegli, widzieli także ślady na piasku, po którym zabitego wleczono. Ze wszystkich tych, którzy wraz ze Schlamem chodzili po szynkach największe podejrzeucie spadało na Jana Krzyżanowskiego, plakarza, którego przez cały dzień wczorajjszy osnukał nie zdolaną. Podejrzeucia te były jak się pokazało słuszne, gdyż Krzyżanowski zgłosił się dziś z rana do policji i przyznał się do czynu.

* Dnia 24. b. m. odbyła się przed trybunałem karnym ponowa rozprawa w skutek artykuła o konstytucji 3. maja nieszczęśliwego w nr. 9 „Fraga“. Sąd przychylił się do wywodów p. obrońcy Lubickiego i zatwierdził wyrok pierwszej instancji, znoszący konfiskatę.

* Ka. Julian Bakowski, obrażku rz. kat., proboszcz kolegiaty i kościoła św. Anny, profesor c. k. gimnazjum św. Jacka w Krakowie, otrzymał po odbyciu 4 egzaminów ścisłych i po aprobacji wypracowanej przez niego dysertacji: „De immor-

talitate animae apud Hebraeos“ dnia 21. lipca sto-lpief doktora św. teologii r. b. na uniwersytecie krakowskim.

* Dr. Fryderyk Voring, profesor prawa kościelnego na uniwersytecie czerniowieckim, przeniesiony został do Pragi, dr. Raban Kanstein zaś profesor procedury cywilnej austriackiej także w uniwersytecie czerniowieckim, przeniesiony został do Gracu na profesora tego przedmiotu, oraz prawa handlowego i wekslowego.

— Tarnopol 23. lipca. W jaki sposób moskiewskie organa policyjne z wydawcami gazet postępują, niech posłuszny następujący fakt, który nam naczony wiarogodny świadek ztamtąd donosi:

W jednym z większych miast prowincjonalnych miał się niedawno odbyć koncert na dochód założycy się mającego domu przytułku dla starców i sierót. Pewien wysoki dyguitarz, amator „bawara“ i zwolennik moskiewskiego nektaru t. z. „wotki“, biorący udział w tem czem przedsięwzięciu, spotkałszy wydawcę wychodzącego w tem mieście pienska, prusił go o umieszczenie reklamy, by się publiczność jak najliczniej zebrała i... Bachusowi hojne ofary przyniosła. — Koncert wity bowiem znaczy dla Moskalei, ile dla naszych chłopów. — Wydawa więc bez żadnego namysłu i skrupułu umieścić w następnym numerze ogłoszenie, że w ogrodzie p. K. odbędzie się koncert na dochód etc.

Nazajutrz po wyjściu gazety około 10. godziny rano zjawił się policjant w biurze redakcji z rozkazem „Jego. Ekscelencji“ pana Policmajstra, by się właściciel gazety natychmiast przed nim stawił. Nie wiedząc o co rzecz chodzi, poszedł więc (pod eskortą) do policji. „Sztos! wy dzielają?“ — zakrzyknął policmajster, zobaczywszy go na progu i trzymając numer gazety z ogłoszeniem o koncercie w ręku, zapytał go, jak on śmie bez jego wiedzy coś podobnego drukować. Biedny gaziarz, mimo oświadczenia, że wiadomość tę od wysokiego dygnitarza otrzymał, został skazany na... 50 rubli kary, — a koncert do skutku nie przyszedł.

— Brody. Wystawa rysunków uczniów tutejszego gimnazjum realnego odbyła się tu w dniach 21., 22. b. m. i zainteresowała niezmiernie tak miejscową publiczność, jakoteż przybyłych na zjazd pedagogiczny nauczycieli. I zaiste szkoła tutejsza nie zawstydzila się swemi okazami, gdyż nawet gorsze świadczą o dobrej chęci i pilności uczułow tego zakładu. Wymieniając imiona najcenniejszych uczułow, należy się przede wszystkim pochwała profesorowi Stojalowskiemu, nauczycielowi tego przedmiotu, który niedawno przybył do tego zakładu i pod którego kierownictwem czynili uczniowie zdumiewające postępy. Pomijając rysunki wło-noręczni i oznaczają się szczególnie akwarele Stef-ego Fryderyka, ucznia klasy IV. Obok niego zwracają jeszcze uwagę rysunki kredek Młodźlanowskiego, ucznia klasy III. Obok tych zainsnągają jeszcze na wzmiankę rysunki Burga, Scharera, Hawla, Zimbelmausa i Herzia.

— Kraków 23. lipca. Na wystawie dorocznej w dniu 24. lipca we czwartek oprócz prac artystycznych uczniow szkoły sztuk pięknych, umieszczone będą na tejże wystawie w gmachu szkolnym, szkice zmarłego niedawno ucznia tejże szkoły Matrycego Gottlieba: jak Kazanie Pana Jezusa w „Synagodze hebrejskiej“ w mieście Kafarnatum i innych kilkanaście szkiców pracy tegoż, nieznanego jeszcze publiczności.

— Kraków 24. lipca. Bawi w naszym mieście w przejeździe do Rabki czcigodny wieszcz nasz Edward Odyńce.

Czas dowiaduje się, że do zawiązującego się Towarzystwa rybackiego przystąpił jako założyciele hr. Potoccy, mianowicie: brabina K. A. Potocza, hr. Artur i Andrzej Potoccy, niemniej pan Kłuczycki. Za pierwszy punkt oparcia czynności Towarzystwa służyć będą stawy w Dublu pod Krzeszowicami, które Towarzystwem przez właściciela hr. Artura Potockiego pod pewnymi warunkami naptowane być mają. Skoro tylko statuta przynależności zatwierdzone zostaną, wejdzie Towarzystwo natchymiat na życie.

W Myślicinach umarł wczoraj Karol Hosch, notariusz w Nowym Targu, przeżywszy lat 49. Pogrzeb odbędzie się jutro.

Pod Chodoczinami w powiecie bocheńskim wdo-wa po rządniku Franciszka Kolmerowa rzuciła się pod nadjeżdżający pociąg i życie utraciła.

— Z Motuchomiu piszą do „Gas. Warsz.“ Uroczyście otwarci międzynarodowej wystawy sztuki naznaczone zostało stanowczo na dzień 19. bm. Dziś grzebił p. Paula sekretarza wystawy, miałem sposobność oglądać już wszystkie działy, z wyjątkiem francuskiego, który do chwili obecnej stoi postawkowem, oczekując na przybycie gości, którzy dopiero zjawić się mają 15. bm. Urządzenie odznacza się nadzwyczajnym przepychem. W szklanym pałacu postawiony został drugi pałac, z rotandą romańską w środku. Rotunda ta, mająca

Malarze na plebanii.

Obrazek napisał GUSTAW FISZER.

(Ciąg dalszy.)

Niecierpliwito to jegomości. Wyszukał więc sobie mały pendzik, ułat trochę farby Moryca do małego garnuszka, a obserwując każdą różę jego georginię z osobna, poprawiał je po kolei. Jegomości wydarzył się także czasami, że zbyt pendzik farbą napał, ale wszystkie te niedo-kladności postanowił sobie rzezaćtem, razem z owemi łzami, scyzorykiem uregulował. Przy pracy tej miał nasz staruszek jeszcze to nieszcześcicie, że sobie pomał, ale to kompletnie czarna morowa kamizelka.

Owóż w ten i temu podobny sposób odby-wało się malowanie i następnych pokojów, a można sobie wyobrazić, ile to rozmaitych kolorów miał jegomość na swym surducie i kapeluszu.

W szóstym tygodniu ukonczono wreszcie ściany wszystkich pokojów; zostawały już więc tylko suity i piece. Piec w salonie, jakkolwiek miał po rogach arabski podobne do rogalków i obawranków, wcale się jegomości nie podobał.

Oddać więc piecyk w szyniali na pastwę Morycowi, a piec w kancelarji postanowił... sam pomałowac.

Za pomocą linii, którą organista rubrykował marginesy w księgach parałalnych, wyma-łowac jegomość najprzód ogromny czworobok, a w nim znów uwiecził równoległobok tak mister-nie, że kąty więzina topiły swe wierzchołki w samym środku ściany ciemniczy; jednem słowem: figurę, podobną do ogromnego tak zwanego leni-wego piroga. Cały ten rysunek miał być na-krapiany różnokolorowemi punkcikami i w ten sposób imitować do złudzenia marmuru.

Podwinawszy więc rękawy od surduta, za-palił staruszek fajkę, a obstawiony się do kota garnuszkami, usiadł na krzeszku i wziął ostry pendzik do ręki. Umoczywszy go w farbie, nie dotykał nim bynajmniej muru, — lecz trzy-mając trzonek silnie w lewej ręce, wskazującym palcem prawej nacinał szczenięc pociągając

jakby za cyngiel fuji, i w ten sposób bryzga-jąc, robił marmurk... Do wszystkich trzeba wprawy; to też ksiądz proboszcz nie zawsze szczęśliwie uderzał palcem w pendzel, tak że nie raz zamiast bryz-gnąć na piec, przysłał sobie na kamizelkę, lub co gorsza, na twarz, a że był niecierpliwym i różnym farb używał, twarz jego i kamizelka również wszystkie te barwy miały na sobie. Zaużony pracą powstał, i przypatruje się to zdala to zbliżka swemu dziełu...

W tem wchodzi organiscina z wazą — a zobaczywszy marmurkową twarz księdza, wy-puszcza z rąk naczynie... — Jezus Marja! co jegomości?! krzyknie. — O! o! o! widzieli ja! warjatka! — rzecze mniej zmartwiony a więcej obrażony jegomości. A czegoś się głupia babo przelękała? Organiscina zebrawszy resztki odwagi, spoj-rzała jeszcze raz na żółto-niebieska-zielono-mar-murkową twarz jegomości, z której tylko białka-ócz wyglądały po ludzku — a zrobiwszy znak krzyża świętego, chwyciła się objema rękami za głowę, wrzasła: Joji i wybiegła.

— Głupia baba, postrzelona... Boże! óświec się ja! — mruzczał jegomość fabrykując dalej marmur, gdy Walaś z Julką wycierałi podłogę. — Pan Wywiądowski, któremu się już sprzy-krzyło asystować ciągle temu poryczemu Morycowi, machać pendzle, i farby podawać, czepił się rzucanej przez księdza myśli i rzekł: — Moryc, mnie się nudzi, ja będę robił sz t r y c h y po sućcie.

Moryc sprzeciwił się temu jak może, ale Wywiądowski tak naley, że ksiądz proboszcz, który dopiero przy sućtach spowiadał się po-znać talent artysty z woska brońka, kazął na jutro przystąpić drabinkę dla pana gitarzysty.

Na drugi dzień, rankiem, gdy sobie jegomości daley swój marmurk najspokojniej maluje, wnosi Antoszek drabinkę. Gibki krawczyk z sto-jących w okolo garnuszków chwycił dwa — i daleyże na górę. Antoszek drabinkę podtrzymał, lecz zaledwie Wywiądowski usadowił się i przyłożył pendzel do sućtu, ni wiadomo jakim sposobem skrzydła drabinki rozsnuwają się, a nasz krawczyk — leży na ziemi pośród czere-piow garnków i strumieni farb!

Któż zaręczy, czy to nie sprawa rywala Antoszka? „Nikt rozumny Jasnie Panie!“ — jak powiada D y n d a l s k i w „Zemście.“ Powalnego wszelkimi możliwymi kolorami

pacjenta, niby kawał marmuru, odniesiono do piekarni, gdzie umywszy się, udał się do swego pokoiku i tam kilka dni przesiedział.

Suity pozostały już więc na gowie biednego Moryca, bo przestraszony krawiec za nic by już na drabinkę nie poszedł. Ale i sam Moryc widząc, że ta robota jakoś mu nie idzie, postanowił sprawę sućtów załatwić nie pendzlem... ale językiem.

— Proszę ks. proboszcza dobrodzieja — mówi tedy do siedzącego na ganku staruszka-malarza, (bo sądzi, że już i jegomości ten ty-tuł służnie się należy) proszę łaski ks. proboszcza, mówi więc Moryc, ja myślc, żeby te suity zostawił... — Co?... Jaktó zostawił? — No, nie zostawił je tak jak są, ale odświeżyć, trochę podmalować, a daley nie ruszać. Bo to w dzisiejszych czasach, proszę ks. kanonika malarstwu pokojowe upada k m p l e t! Tapeta! ta przelękała tapeta, to obicie papierowe zabija naszą sztukę! Ja sam... jak ja to dawniej malowałem... mój Boże!... dziś... ot!

— Więc tedy tapeta, powiadaś pan? — rzecze jegomości z zajechem. — Takich sućtów, jak są u jegomości, dziś już i nie wymalują — to panie są... cudowno-ści sztuki naszego fachu! — Tak pan sądzisz! — rzecze zdziwiony proboszcz.

I na drugi dzień skoro świt zaczął badać swe suity a porównując je z świeżo malowanymi ścianami, uznał rzeczywiste, że suity na-leży zostawić, trochę je odświeżyć.

— Masy pan szustności panie Moryc, suity zostaną, ale o odświeżenie w każdym razie proszę.

— Stanie się wedle rozkazu ks. kanonika, rzecze z powagą Moryc, klanając się nisko, lecz z pewną godnością, jakby chciał okazać zadowolenie, że proboszcz podziela jego gło-bkie zapatrywania się na sztukę.

Po odświeżeniu więc owych sućtów, a było to już w połowie sierpnia, zapanowała pewna jaskrawa harmonia w pokojach jegomości.

Smugi wszelkiego koloru, oraz plamy powstałe skutkiem upadku krawca, który teraz już zwolna, o lasce spacerując po sadzie — wyskrobało delikatnie i zamalowało, niesforna drabinka wyniesiono, garnki i garnuski uprzątnięto, podłogę trochę wytarto, meble jako tako ustawiono, i robota malarza była ukonczona.

— Księżę kanoniku! pyta czule, obryzganý Moryc jeszcze bardziej obryzganego proboszcza, czy ksiądz kanonik z nas zadowolony? — Ksiądz proboszcz wypuściwszy ogromny kłęb dymu z ust, podniósł brwi, ntłkwił wzrok w konic swego lewego buta i rzekł przeciągając: — No, dosyć! — Całuj rączki księdza kanonika! odpowiedział szybko klanając się malarz, jakby się obawiał, by jegomości tego swego zdania nie cofnął. Krawiec, oparty na lasce w pozie męczeni-kanika odkaszlnął się, skinął się także, robiąc przytem ekskuzujący ruch lewą ręką, jakby chciał powiedzieć: ja przeproszam, że nie pracowałem przy sućtach, ale ksiądz proboszcz sam widział... Nieszczęście!...

— A tobie Walku jak się teraz podoba? pyta wymyty już i odświeżony staruszek. — Slicznie! proszę jegomości. — A organiscina co mówi? — Ona nie mówi proszę jegomości, bo się boi o tę wazę, a tylko na tych farbierzy wyrzeka. — Jegomości nic na to nie odrzekł, a ogromny kłęb dymu zastąpił twarz jego. — Ale też podłoga, proszę jegomości, niech Bóg bron! trudno jej się będzie domyc. Julka z Kasia, dodał Walek z uśmiechem, już zawczasu lamenty wywodzi.

Długo co jegomości spacerując po pokojach i ogląda ściany, suity, a przeważnie bada podłogę, która niechcąc być gorszą od ścian i sućtów, sama się pomałowata także na marmurk. Oglądanie to śnać wyrodiło nowy pomysł w umyśle proboszcza, bo pociągnął szybko do stancyj-ki zajmowanej przez artystów.

Moryc leżąc palił fajkę, a wreszcie siedząc na łóżku bawił się swą gitarą, gdy wszedł jegomości.

— Panowie! Tu zerwali się obaj. — Co ksiądz proboszcz dobrodziej rozkaże? — Panowie ukonczylicie swa robotę, to bardzo ładnie... ale ja teraz jestem w rozpaczy, co począć z podłogą? Ona jest nie do wymyścia! — Dlaczego? rzecze słoćko Moryc. — A czyby nie było lepiej zapuścić... wy-woskować... co? he? jak panowie sądzicie?... Krawiec spojrzal na Moryca, a tenże rzekł po namyśle:

— Hm! dla czegożby nie, proszę księdza kanonika!

— Ja panom osobno za to wynagrodzę, tylko proszę, zróbcie mi to... Wszak pan musisz to rozumieć panie Moryc? — Dlaczegożby nie, proszę księdza kanonika.

Krawiec odkaszlnął i z wielką powagą zdjął odrobinek psuzku z surduta jegomości. — Więc proszę, zróbcie mi to panowie, bo co u e m, to się już nie da nic nie rozumieć. Tak więc zaczęła się na nowo fabryka na utrapienie organisciny a na pociechę dziewek, że już może podjąć myślc nie będą.

W ogromnych dwóch żelaznych baniakach, ustawionych na kominie, parkocze żółto-brunatna masa. Z warzechą w ręku stoi Moryc, a sam nie wieząc co to z tego będzie, bo i on pierw-szy raz w życiu robił coś podobnego, miesza tę mamię. Tuż za nim stoi krawiec i przez ramie zajągląda ciekawie do baniaków.

— Moryc, boję się Boga, jeżeli... — Co? rzecze energicznie Moryc. — No, jeżeli się nie uda... tyle wosku!... — Głupis! u księdza nigdy wosku nie brak. A potem, jak się może nie udać takie gupstwo, skoro się malowanie udało?

— A mnie przecież coś pod piersiami pika. — Boś ty kozioł, to ciebie zawsze będzie pikać. Przecież mi farba z garnka nie ucieknie, a jak ja rozleję po podłodze, to się także nie zleje stać nie może. Rozważ sam! No już się ty o to nie turbu, będziemy pendziować że aż miło, a co nam szkodzi wziąć jeszcze z parę gułdów.

— Trzebaby trochę wosku schować, to do-brze do naci, zauważył krawiec. — Już ty mnie nie ucz!... — Masa już gotowa, a jutro ma się od razu zapuszczać całe mieszkanie, bo Moryc, wziąłszy już zapłatę z dodatkami, spieszył się z p-wrotem do miasta.

Jegomości zrobił uwagę, że masa trochę za gęsta i może za ciemna? — Jak wyschnie, proszę księdza kanonika, to nabierze koloru. — Nabierze? powiadał pan. — Nabierze z pewnością księżę kanoniku i ręce honoru!

Krawiec znnowo odkaszlnął i spuszczał oczy, strzeprzał machinalnie kurz z polity swego surduta. (C. d. n.)

osman basza. Wobec znakomitego stan-owska, jakie Osman basza zajmuje, wobec daley ważnej roli, jaką odgrywał w ostatnich dwóch latach — a nareszcie wobec zarzutów, jakie mu ro-biono w ostatnim czasie, nie będzie może bez in-teresu podanie snm, do jakich pensja jego mie-sięczna dochodzi. Jako minister wojny pobiera Osman basza 350, jako główny dowódzca armii 350, jako marszałek pałacu sultanskiego 500, jako naczelnego dowódzca gwardji 250 czyli razem 1450 li-rów. Prócz tego pobiera żona jego miesięcznie z prywatnej szkatuły sultana 100 a dwoje jego dzieci po 30 lirow. Do tego dochodzi jeszcze żywność, jaką pobiera z wszystkich piasotawnych przez sie-bie godności, a której sprzedaż przynosi mu mie-sięcznie 400 lirow. Wszystkie te dochody razem wynoszą 2000 lirow czyli 20,000 gułdów, które Osman może miesięcznie oszczędzić, gdyż jada w pałacu sultanskim i to te same zupełnie potrawy, które spożywa sultan, a cały jego konak, żona, dzieci i służba odbierają codziennie trzy razy wszelkie pozyczenie z kuchni sultana, które u-myślenie na to urządzonego wożami, w aparacie ogryzania opatrzonego do jego konaku przewozi się. Koszta utrzymania służby i konf ponosi sul-tan, który odpęda także wszystkie koszta gard-robry dla marszałka, rodziny i służby. Nawet n-prząż dla koni kupuje się i odnawia kosztem sul-tana. Do tego wszystkiego przychodzi jeszcze do-chody nadzwyczajne, z których kilka tylko przy-taczamy z ostatnich czasów. Były wiecokról egipski Ismail bez płacił mu miesięcznie 1500 lirow. Z powodu dezapracji jego odebrał przez Talaata baszę z ręki wiecokróla bizuterję wartości 99,000 lirow; talej otrzymała żona Osmana baszę przed kilku tygodniami z powodu słabości 1000 lirow w gotówce od sultana a od dam haremów cesarskiego garnitur brylantowy wartości 6500 lirow itd. Przed około 14 miesiącami podarował sultan Osmanowi baszy nieruchomości pomiędzy Tazereganem a Ort-kioi, aby mu tam konak wybudować. Nad ukon-owaniem budowy pracują obecnie gorliwie a koszta budowy wynoszą miesięcznie około 2000 lirow, które także sultan ponosi; tymczasem zaś płaci sultan także myto za zajmowane obecnie przez Osmana baszę w Bebek pomieszkanię, które jest własnością Hakkı baszy. Znaczne dochody, jakie ma Osman basza i oszczędności jego zrobiły go bardzo bogatym.

— Pożar Kremlina. Jeszcze dnia 17. bm. jak donasza „Russk. Wied.“ zapowiedziały bezimienne plakaty, że Miaso Moskwe nawiedził wkrótce wielki, drugi z rzędu pożar“. Przepowiednia speł-niła się w istocie, w noc z 17. na 18. zniszczył pożar cztery domy. Na tem się jednak nie skończyło. Okolo godziny 1. po północy zaczął ptonać Kreml. Pożar wybuchnął we wnętrzu zamku, w którym mieszkał tylko pój Petrowski i szafarz dwórny Jaszczetow. Wkrótce plomienie ogarnęły pooboczne koło Kremlu budynki; niebezpieczeństwo było wielkie, bo Kreml, stoi prawie w samym środku miasta. Straży nadało się jednak zlokalizować pożar. Szkody są znaczne. Ogień był podłożony. Na schodach zamku Poteżnyj znaleziono bawełnę zianą tłuszczem i naftą. Całe miaso sżyje w naj-większej obawie.

— Przed trybunałem okręgowym w Pe-tersburgu toczyła się temi dniami rozprawa osta-teczna przeciwko Karolowi Landsbergowi, praper-szcykowi saperów gwardji carskiej o mordstwo. Pozostawał on w przyjaźnych stosunkach z Waso-wem, pensjonowanym sowietnikiem, a mianowicie pożyzył od niego pieniądze. D. 6. czerwca b. r. miał mu spłacić 5000 rs., ale nie miał fun-duszu, przybył tedy w przeddzień do swojego wie-rzyciela i udając chęć zapłacenia, prosił go o wy-dobycie z komody zapien. Służąc Wiasowa, starą babę Semonidowa posłał po bankę wiedejskiej. Wiasow poszedł do komody a gdy szukał pomiędzy papierami, dostał z rylu nożem w szyję, tak że szarż padł. Landsberg dorzynał swoją ofiarę poka-leczył się w palec. Semonidowa za powrotem do domu została również zarzęnięta. Młody oficer dwór-dyjski sprawiwszy się w ten sposób, zabrał z ko-mody papiery warteściowe, zamknął trupy w pomieszkaniu, i powrócił na kwatere swoją w kosa-rach. Nazajutrz prosił o urlop i wyjechał do ro-dziny swojej w powiecie szawelskim w Żmudzii. Tymczasem odkryto w Petersburgu mordstwo. Landsberg został uwieziony i po przeprowadzonej

rozprawy sądowej, zastrzelony. W tym celu była potrzebna ogromna suma pieniędzy, którą w całości zapłacił sultan Osman basza.

— Kraków 23. lipca. Na wystawie dorocznej w dniu 24. lipca we czwartek oprócz prac artystycznych uczniow szkoły sztuk pięknych, umieszczone będą na tejże wystawie w gmachu szkolnym, szkice zmarłego niedawno ucznia tejże szkoły Matrycego Gottlieba: jak Kazanie Pana Jezusa w „Synagodze hebrejskiej“ w mieście Kafarnatum i innych kilkanaście szkiców pracy tegoż, nieznanego jeszcze publiczności.

— Kraków 24. lipca. Bawi w naszym mieście w przejeździe do Rabki czcigodny wieszcz nasz Edward Odyńce.

Czas dowiaduje się, że do zawiązującego się Towarzystwa rybackiego przystąpił jako założyciele hr. Potoccy, mianowicie: brabina K. A. Potocza, hr. Artur i Andrzej Potoccy, niemniej pan Kłuczycki. Za pierwszy punkt oparcia czynności Towarzystwa służyć będą stawy w Dublu pod Krzeszowicami, które Towarzystwem przez właściciela hr. Artura Potockiego pod pewnymi warunkami naptowane być mają. Skoro tylko statuta przynależności zatwierdzone zostaną, wejdzie Towarzystwo natchymiat na życie.

W Myślicinach umarł wczoraj Karol Hosch, notariusz w Nowym Targu, przeżywszy lat 49. Pogrzeb odbędzie się jutro.

Pod Chodoczinami w powiecie bocheńskim wdo-wa po rządniku Franciszka Kolmerowa rzuciła się pod nadjeżdżający pociąg i życie utraciła.

— Z Motuchomiu piszą do „Gas. Warsz.“ Uroczyście otwarci międzynarodowej wystawy sztuki naznaczone zostało stanowczo na dzień 19. bm. Dziś grzebił p. Paula sekretarza wystawy, miał

w sprawie, w której słuchano między innymi także
jeń. Kaufmana, bohatera z Taszkentu jako świadka,
korzystanie na rzecz mordery zennajego, został
akazany na 15 lat katorgi w Sybirze.

— **Jubileusz 50-letniego istnienia dróg żelaznych** przypada w roku bieżącym dnia 15. września. W dniu tym upływa lat 50 od otwarcia pierwszej faktycznej linii drogi żelaznej z Liverpoolu do Manchesteru, zbudowanej jak wiadomo, przez Stephensa, nie biorąc w rachubę maleficznej linii darlingtonkiej, którą jak poprzednie inne, za próby cały świat uważa.

Z okoliczności tego jubileuszu profesor uniwersytetu praskiego, dr. Emil Sachs wydał interesującą broszurkę pod tytułem: „Die Eisenbahnen“, z której kilka cyfr ciekawych podajemy za „Gazetą handlową“:

Do końca 1835 roku na całej kuli ziemskiej było zaledwie 2425 kilometrów dróg żelaznych, w tej liczbie tylko 654 kilometrów dróg europejskich i 1771 kilometrów w Ameryce, jako jednocześnie z Anglią rozpoczynała budowę dróg żelaznych, po roku 1830 budowała je energicznie niżej stara Europa. W dziesięć lat później, w końcu roku 1845, było już 17.435 kilometrów (9173 w Europie), w końcu 1855 roku 68.148 kilom. (w Europie 24.037), w końcu 1865 roku 145.109 kilometrów (w Europie 75.144), w końcu 1876 roku 309.441 kilometrów (w Europie 148.144), a w końcu roku 1878 w samej tylko Europie było już 154.623 kilometrów dróg żelaznych — obsługiwanych parą, a mianowicie: w Niemczech 30.464, Anglii 37.540, Francji 22.383, w Moskwie, Królestwie, Finlandii itd. 21 tysięcy 687, Austro-Węgry 17.997, Włoszech 7.213, Hiszpanii 6.199, Szwecji 4.791, Belgii 3.710, Sawajcarii 2.565, Holandii 1.974, Turcji 1.537, Danii 1.446, Rumunii 1.282, Portugalii 969, Norwegii 802, Grecji 13 kilometrów.

W tym czasie Stany Zjednoczone Północnej Ameryki miały 197.470 kilometrów, t. j. pięć setnych całej sieci wszystkich dróg europejskich; — w pozostałej części Ameryki tak Północnej jak i Południowej było 19.000 kilom., w Azji 14.000, w Australii około 4.000, a w Afryce około 2.900 kilometrów.

— **Fundusz nihilistów.** O zasobach materialnych nihilizmu pisze korespondent petersburski do *Wiener Abendpost*: Nasza literatura rewolucyjna nie mała się po większej części w Londynie funduszem Hercena. Znany rewolucjonista moskiewski Aleksander Hercen był naturalnym synem niemieckiego Jankowiera, po którym znaczny odziedziczył majątek. Tym sposobem mógł on bez obcego wsparcia wydawać pismo *Kokolok*, w którym wyłuszczał swoje polityczne zapatrywania. Krótki czas przed swoją śmiercią złożył Hercen w Londynie na ajenta handlowego Mundt, kapitał w wysokości miliona rubli, przeznaczając dochód z niego 60.000 rubli wyznaczony na popieranie rewolucyjnej prasy moskiewskiej.

Pierwszy, który z tych funduszy korzystał, był podkolumnik dymis. Lawrow, wydawca tygodnika rewolucyjnego *Wpiedor*. Lawrow spotrzebowawszy cały jednoroczny przychód, a nie znalazłszy obcy na swoje pismo, zaprzestał je wydawać. Po nim nastąpił rewolucjonista Tkaczew, który w Genewie założył pismo *Nabat*. Ząd miało powstać nienasłki między Lawrowem a Tkaczewem, z których pierwszy jest umiarkowanym socjalistą, drugi zaś fanatycznym zagorzałym dającym do walki na nosie.

Nareszcie, gdy w kraju pismo *Zemlja i Wola* powstało, rozdzielono hercenowski fundusz na trzy części, między trzy redakcje, t. j. Tkaczewa, Drogomanowa i niezależnych wydawców *Zemlja i Wola*.

— **Nowa opera Haydna**, znalazła się pomiędzy partyturami, które zakupiło parzyckie konserwatorium muzyczne w kwietniu po rozwiązaniu się opery włoskiej. W jednym ze stosów nat kupionych za 2 fr. 50 ct. znaleziono oryginalny rękopis J. Haydna z napisem „Vera costanza“. Jest to opera trzyaktowa, która nigdy nie była grana ani publikowana. Kompozytor pisał ją dla opery wiedeńskiej, ale z powodu jakichś nieporozumień z impresariem ofiarował ją później księciu Mikołajowi Esterhazem, który na scenie swej prywatnej w Eisenstadcie roku 1875 kazal ją przedstawić. Na końcu tej cennej partytury rękopiśmiennej własną ręką Haydna napisane są słowa: „Fine dell' opera. Lauz Dec 1878“.

— **Kultura niemiecka.** Przed sądem w Wiedniu stawał onegdaj pomocnik reżysjera Jerzy Wurz z Sechshausa, oskarżony o zabójstwo, o złośliwe uszkodzenie cudzej własności i przestępstwo przeciw bezpieczeństwu życia. Wszystkie inne jednak zbrodnie niezam do 30 lat katorgi, z jakąż spełnił zabójstwo d. 3. lipca na Leopoldzie Bachmanie. W dniu tym Wurz zabawił się w szynku w Altmannsdorfe, przyczem z towarzyszeniem własną sprzączką, która przeszła niedługo w błokę. Bójka toczyła się już na ulicy, a Wurz chciał wiąże ze szynku długi nóż kuchenny dla poparcia swych rąk, a gdy mu go nie dano, ze swym klasycznym nożem wybiegł ze szynku i całą kłusą w brzech Neumanowi wpakował, a następnie wrócił najspokojniej do szynku i oznajmiwszy ludziom, że „jednemu już wnętrzości wypruł“, tym samym nożem krapał mlego, które mu podano. Oskarżony przed sądem uniewinniał się pijaństwem. Wyrok sąpadł skazujący zbrodniarza na siedm lat ciężkiego więzienia.

— **Połączenie morza Czarnego z Baltykiem** i Północnym, tylnokrotnie zamierzane i projektowane, jest znówu przedmiotem zajęcia przedsiębiorczych umysłów. Jak donosi wiedeński *Tagblatt*, utworzyć się towarzystwo, mające na celu dokonanie owego zadania przez połączenie rzeki Sanu i Dniestru kanałem od wsi Michałowski nad Sanem do Czajkowie nad Dniestrem. Długość kanału wynosiłaby tylko 60 kilometrów. Po dokonaniu połączenia rzek owych utworzyłby drogę wodną 304 mil geograficznych długości, z której jednak korzystałby można tylko w takim razie, gdyby jednocześnie przeprowadzona została regulacja tak dwóch rzek powyższych — jakoteż i Wistły.

— **Subwencja dla dzienników.** *Gazette de S. Petersburg* z d. 17. lipca potwierdza, że Aleksander Hensen, za życia redaktor *Kokoloka* po większym pewnemu domowi londyńskiemu znaczny kapitał, którego roczny przychód wynosił 60.000 rubli przeszedł na subwencjonowanie rewolucyjnej pracy moskiewskiej i pisma, które sam wydawał. Według *Gazette de S. Petersburg* istnieją obecnie dwie części tego przychodu na dwa pisma wychodzące w Genewie, a jedna część na publikację nihilistyczną *Zemlja i wola*.

Wiadomości literackie naukowe i artystyczne.

Tydzien Polski w zeszycie nr. 26 zawiera: Przez stopy, opowiadanie kapitana R., napisal Litwos (c. d.) O Bajronizmie w poezji polskiej, studium literackie, napisal Jozef Treliak (c. d.) Automaty, przez dr. J. Ochorowicza. (dok.) Pozory, powiesc Wlad Sabowskiego. (c. d.) Leonard Chodkiewicz i jego poezje, rys biograficzny i naukowy, skreczil Aleks. Wernicki. (c. d.) Pismienictwo francuzskie, przez Zyg. Milkowskiego. (c. d.) Fragment (z pismol. dołnerskiej Pawła Derouille). Wiersz, napisal H... z Goethego wiersz, napisal R... Ukryty skarby, powiesc wloska Salvatora Farina, przeklad A. Callera. (c. d.) Z wystawy sztuk plenychny.

(dok.) Kronika tygodniowa. Wiadomości z kraju i ze swiata. Pył uliczny.

— **Konkurs literacki.** „Biblioteka Warszawska“, w zeszycie lutowym 1878 roku ogłosiła w w grudniowym tegoż roku ponowila ogłoszenie konkursu na dzieło, mające skreślić wizer obywatela współczesnego, jaki dla swoich czasów skreślił Rej w „Żywocie człowieka poczciwego“, a Krasicki dla swoich w „Pann Podostolim“. Ponieważ na ten temat złożona została jedna tylko rozprawka; gdy nadto objawione zostały piśmiennicze zyczenia, ażeby z powodu ważności przedmiotu przedłożony został termin konkursu; przeto redakcja „Biblioteki Warszawskiej“ rozprawkę otrzymaną pozostawiła bez rozpoznania, a konkurs uważając za otwarty, termin jego obecnie znnowu odczytyła do dnia 30. grudnia 1880 roku, dając tym sposobem możliwość nie tylko wykonania prac autorom, którzy już je pozaczyli, ale i innym, którzyby mieli chęć przystąpić obecnie do konkursu.

Niezależnie od powyższego, redakcja „Biblioteki Warszawskiej“ ogłasza nowy i osobny konkurs na napisanie dzieła p. t.: „Historja języka polskiego“. Ogłaszający konkurs pragnąłby, ażeby w tej książce znalazło się co następuje: „Język w polski w rodzinie języków aryjskich; wspólność z innymi pierwsiatkw wyrazowych oraz ustroju organizmowego; stanowisko wśród języków pokrewnych i poglądy porównawcze. Zabytki z czasów prehistorycznych; wzmianki o obcych, którzy Indyślowiankie wyprzedzili na drodze cywilizacji; odrębność pod względem językowym rozmaitych grup słowiańskich, a w pośród nich języka polskiego, oraz zbliżenie jego do narzęczy czeskich, łuzycyckich i innych plemion zaginionych, a żyjących niegdys nad uiszczą Łabą. Stanunek języka polskiego do języka najdawniejszych pomyków piśmiennych w plemion mieszających na południo-wschodzie Słowiańszczyzny, czyli tak zwanego języka bułgarsko-serbickiego; okoliczności i przyczyny powodujące, że język ten mógł lub nie mógł być początkiem i wzorem dla kształtowania się języka polskiego. Wpływ dziejów na kształcenie się języka polskiego i ustalenie jego form; alfabet łacinski, jako początek niewzruszonych zasad grafiki polskiej; szcęgłowy rozwój teje grafiki, zwłaszcza od wprowadzenia do pisma naszego joty, w zakresie jaki jej deputacja Towarzystwa przyjaciół nauk oznaczyła; ocenienie projektu rozszerzenia tego zakresu do wyrazów przetych z łaciny; krytyka motywowania projektów reform co do grafiki polskiej. Wpływ łaciny, oraz stosunków z innymi narodami (Niemcy, Włochy, Francja, Słowiańszczyzna, daleki Wschód), jak ujemnie reformy religijnej na wyrabianie się języka polskiego w piśmiennictwie i w mowie potocznej. Skazenia językowe. Wpływ nstaw państwowych i życia społecznego na rozwój języka w rozmaitych kierunkach: naukowym, prawniczym, krasomowczym i poetycznym. Twórczość samodzielnia ludu, różnica narzęczy prowincjonalnych (wielkopolskie, małopolskie, mazurskie); przyczyny, dla których jeden dialekt przeważał w języku piśmiennym. Zmiany zasyle z postepem czasu w znaczeniu i użyciu wielu wyrazów. Krytyka badań nowoczesnej lingwistyki, ograniczającej się wyłącznie do samej morfologii, a nieuwzględniającej różnicy zachodzącej pomiędzy składnią języka polskiego urobioną na wzorach przewaznie łacinskih, a składnią innych języków słowiańskich. Liczba przybliżona wyrazów wchodzących w skład języka polskiego, używanych powszechnie, w porównaniu do innych słowiańskich, oraz główniejszych zachodnich. Bibliografia odnosząca się do badań języka polskiego.“ Termin do złożenia rękopisu pod adresem redakcji *Biblioteki Warszawskiej* oznacza się do dnia 30. czerwca 1881 r. Nagroda wynosi złp. 5.000, czyli ra. 750.

Gospodarstwo przem. i handel.

Oczysty bank zabezpieczeń na życie ludzkie. Pod przewodnictwem wiceprezydenta Rady zawiadowczej p. Władysława Szitanyego odbyło się dziesiąte walne zgromadzenie członków tego zakładu. Odczytane przy tej sposobności sprawozdanie za rok 1878 stwierdza, iż pomimo trwającej jeszcze ciągle na pienieżnym targu stagnacji, ciągły a pomyślny wzrost interesów wykazuje. Mianowicie w stosunku do r. 1877 okazała się akwizycja nowych zabezpieczeń więkzszą o 614.654 zł. w. a. podczas gdy się storna w stosunku do roku 1877 o 545.578 zł. zmniejszyły. Ogólna suma zabezpieczonego kapitału wynosi z zamknięciem rachunków po dzień 31. grudnia 1878 zł. 10.018.542 złr., — gwarancyjne fundusze podniosły się do wysokości 1.150.221 zł. ct. Dochód w r. 1878 wynosił 1.425.060 zł. 62 ct., z czego wypłacono askąd — śmiertelnością pozostała i w tym roku po za spodziewaną śmiertelnością — 54.508 zł. 66 ct. Po odpowiednim wyposazeniu funduszu rezerwowego, pozostało zaszczonej premii 28.030 zł. 60 ct., która to kwota nie została pomiędzy zabezpieczonych rozdzielona, lecz na wniosek Rady zawiadowczej do nadzwyczajnych amortyzacji użyta. Zgromadzenie przyjęło do sprawozdanie z zadowolaniem do wiadomości, udzieliło Radzie zawiadowczej i dyrekcji absolutorium, wybrało do Rady zawiadowczej p. Władysława Szitanyego (ponownie), tudzież barona Filipa Romuna.

Biurol: Plac Marjański w domu Wierczyńskiego.

Walne zgromadzenie członków przemysłowicko-jaworowsko-bireckiego oddziału Towarzystwa gospodarskiego odbyło się dnia 14. b. m. w sali przemysłowickiej Rady miejskiej. Przewodniczącym A. hr. Krukowiecki w wstępnej przemowie zwraca uwagę wszystkich na ważność obecnej chwili w dziedzinie gospodarstwa rolnego — a to z powodu nastąpić mającego zamknięcia gminy moskiewskiej dla przewoźna była, jak również z powodu urzędzić się mającego w tym roku we Lwowie pierwszego targu zbożowego. W nim powinni wziąć udział wszyscy producenci, bo to nie tylko zapewnić może urzędzanie takich targów rok rocznie, lecz rolnikom musi przynieść znaczne korzyści z powodu uregulowania handlu zbożowego.

Z porządku dziennego przystąpiono do przyjęcia kilku nowych członków — poczem sprawozdanie komisji rachunkowej p. Dworski oznajmiając, iż komisja znalazła rachunki teje z r. 1877 i 1878 w porządku, stawia imieniem teje wniosek udzielenia kasjerowi za prowadzenie kasy w r. 1877 i 1878 absolutorium, co jednogłośnie uchwalono, jak również i wniosek co do zmiany w sposobie prowadzenia rachunków kasowych towarzystwa. Sprawozdawca Rady gospodarskiej p. A. Dąbrowski przedstawia zapatrywania Rady gospodarskiej na ważność odbyć się mającego targu zbożowego, oraz udziela chcącym wziąć w nim udział różnych informacji, z których wynika, że pośrednictwo w sprzedaży zboża między producentami a kupcami ograniczonymi wziął na siebie komitet urządzający targ zbożowy. Przewodniczący stawia wniosek, by dla ułatwienia zawierania się stonków z kupcami zagranicznymi uchwalili, iż każdy chcący wziąć udział w tym targu jest obowiązany przysłać Radzie gospodarskiej oddziału deklarację co do ilości oferowanego zboża, a ta zajele się poleceniem sprzedających kupcom.

P. A. Dąbrowski sprzeciwia się temu wnioskowi ze względu, że w razie niedotrzymania umowy przez którego z poleconych przez Radę gospodarzów producentów, ogromna by na niej odpowiedzialność ciążyła.

P. J. Czajkowski twierdzi, że konieczne jest potrzebny pośrednik przy sprzedaży, który obu stromom uleznającym się, dawałby gwarancyjną w dotrzymania umowy i pyta kto będzie nim na tym targu zbożowym.

P. Dworski nie chce wierzyć twierdzeniom p. Dąbrowskiego, by role pośrednika mógł wziąć na siebie komitet, z powodu iż częścią dla braku czasu do poinformowania się o pojedynczych ofertach, a częścią, że przy licznyprawdopodobnie udziale producentów przechodziłoby to sily teje komiteta — nie widzi niebezpieczeństwa w przyjęciu wniosku p. przewodniczącego. Nie chodzi tu bowiem o to, aby rada gospodarzów gwarantowała dotrzymania pojedynczych umów, tylko aby zapoinowała, czy producent oferujący pewną ilość zboża może mieć takąwa. Takie polecenie nie narusza rady gospodarzów, a ułatwia sprzedaż, popiera zatem ten wniosek. Co się tyży gwarancyj, to ze strony kupców nie potrzebna jest ona, bo zadatek udzielony przy zawarciu umowy ją zastępuje, chodzi tylko o danie gwarancyj kapcewi ze strony oferenta — takiej gwarancyj nikt wziąć na siebie nie zechce — tylko właściciel sam musi ją dać, a tą będzie zawarta na piśmie umowa.

Wniosek p. przewodniczącego uchwalono. P. St. hr. Michałowski stawia wniosek, by oddział z funduszy swoich działał corocznie wzorowym atogm kilka pieniężnych premii. — Nad tym wnioskiem rozwija się żywa dyskusja, w której wzięli udział pp. Kamiński, dr. Orzechowicz, Czajkowski, Dworski i Ritterschild, poczem wniosek ten uchwalono.

P. Dworski motywując, stawia wniosek polecający radzie gospodarzów zbadanie, czy nie byłoby z korzyścią urzędzić w r. 1880 lub 1881 wstawę rolniczo-przemysłową w Przemysłu i przedstawienie sprawozdania na najbliższym walnym zgromadzeniu.

P. Dąbrowski popiera ten wniosek, stawiając dodatkowo, by radę gospodarzów wzmoćnić w tym celu sumą członkami.

P. przewodniczący popiera również ten wniosek stawiając tylko poprawkę w duchu, by dzień uchwalili urzędzanie wystawy w r. 1880.

P. Kamiński sprzeciwia się tej poprawce, twierdząc, że powodzenie wystawy zależy będzie od tego, czy w kraju równocześnie nie będzie drugiej wystawy.

P. Dworski również sprzeciwia się teje, utrzymując, że uchwalenie jej byłoby bardzo przyznaniem, bo napród trzeba się dowiedzieć, ile i jakiej wysokości subwencja się otrzyma — a od tego rośnie urządzenie wystawy zależy. O własnych bowiem silych oddziału czynić tego nie zdołamy.

P. przewodniczący cofa swoją poprawkę.

Wniosek p. Dworskiego i dodatkowy p. Dąbrowskiego uchwalono jednogłośnie.

Ks. Żaba zdaje sprawę z hodowania zagranicznej rośliny pastewnej, odmiany żywakotaj, bardzo polecenia godnej — oświadcza, że kto by ją u siebie zaprowadzić chciał, wysadków mu udzieli. Sprawozdanie to wysłać zgromadzenie z zajęciem i uchwalilo podziękowanie ks. Żabie za gotowość Jego w bezinteresownem rozszerzeniu uprawy tej użytecznej rośliny.

P. Dąbrowski stawia wniosek, by udać się do c. k. starostwa z prośbą o pilniejsze przestrzeganie nstawy o tpienie bodlaków i chwastów po państwiakach gromadzkich — Wniosek ten uchwalono.

Poczem przystąpiono do losowania rozmaitych narzędzi i sprzętów rolniczych pomiędzy sobą, co się na każdym zgromadzeniu odbywa.

W końcu przystąpiono do licytacji nabytej za subwencyjne pieniędże trzody rasy Suffolk, Yorkshire i krajowej; licytacja ta jednak z powodu braku kupku nie bardzo się udała, bo trzoda ta rozsprzedana została za połowę ceny kupna.

Telegramy Gaz. Nar. i ostat. wiadomości.

Podaliśmy przed kilku dniami skład nowego gabinetu bułgarskiego; podnieśliśmy jako fakt charakterystyczny to, że teke wójny objął generał moskiewski, Pacewicz. Owoż dzisiaj donoszą z Sofii, stolicy nowego księstwa, iż mianowanie generała moskiewskiego ministrem wojny nastąpiło jedynie dlatego, aby przez czas pobytu Moskali w Bułgarii nie wybuchło jakie nieporozumienie co do zakresu władzy między bułgarskim ministrem wojny a naczelnym wodzem korpusu okupacyjnego moskiewskiego, pod którego zarządem — jak wiadomo — zostawał na milicja bułgarska aż do dnia 3. sierpnia. Dlatego też — twierdzą dalej wiadomości z Sofii — generał Pacewicz zajmować będzie posadę ministra aż do końca okupacji moskiewskiej, poczem ustąpi miejsca rodowitemu bułgarowi. Oprócz tego komentarsza co do udziału generała carskiego w rządzie bułgarskim, dzisiejsza poczta przynosi nam jeszcze kilka innych ciekawych wiadomości z Sofii. I tak n. p. dowiadujemy się, że dwór ks. Battenberga zaledwie zdołał się utworzyć, przeprołowił się już na dwa wycie sobie nawzajem obozy, z których jeden ciągnie księcia ku Austrii i w ogóle ku Zachodowi, podczas gdy drugi pragnie utrzymać go w zupełnej zależności od Petersburga. Ks. Battenberg stoi jednak dotąd niewzruszenie na neutralnem stanowisku i pragnie brać od Zachodu to co Zachód mu dać; może — pisze kor. *Gaz. Augsburg* — to jest wszystkie skarby cywilizacji, ale równocześnie nie okazuje ochoty zerwać z Moskalami. — Jednakże obóz zachodni ma być już podobno silniejszym od moskalofilskiego, przynajmniej udało mu się pono naklonić księcia do tego, że zezwolił aby w Sofii wyjechał delegat stolicy apostolskiej. Z Rzymu wyjechał inicyatywa do tego, ks. Battenberg zapisał się w Berlinie, jak ma odpowiedzieć, do Berlina nadeszła odpowiedź dodatnia, więc pomimo iż Moskwa opozycje stawiała, książę przysłał na propozycje watykańską. Według *Turquie* delegat papieski najdalej w przyszłym miesiącu zawita do Sofii.

Depesze z Paryża przyniosły nam przed kilku dniami wiadomość, że ks. Hieronim Napoleon Bonaparte ogłoszony został przez stowarzyszenie *de l'appel au peuple* (odwołania się do ludu) szefem stronnictwa bonapartystowskiego i pretendentem do tronu Francji. Owoż z dzienników paryskich dowiadujemy się dzisiaj następujących szczegółów o tem zebrawiu, na którym nastąpiła owa proklamacja.

Zebrańie odbyło się d. 19. lipca w pałacu Rouhera, jednakże Rouher nie brał w nim udziału, podobnie jak i Cassagnac. Kiedy się zebrało z paręset bonapartystów, p. Barrot zajął krzesło prezjdyałne, zaważwał księcia Joachima Murata na sekretarza i oświadczył, że otwiera posiedzenie. Wtedy wystąpił p. Briere i uzasadniwszy w krótkich słowach, iż żadne stronnictwo bez głowy istnieć nie może, zaproponował wybór ks. Hieronima na szefa stronnictwa. Przeciwi tej propozycji wystąpiłi ostro pp. Cazeaux i de Mackau, twierdząc, iż stronnictwo, które zawezwoleniu w zgodzie żyło z księciem, nie może jawnego atensza wybierać na swego przywódcę. Do tych dwóch klerykałów bonapartystowskich przyłączyli się począł z kolei i inni, dyskusja stawała się coraz bardziej ożywioną, coraz więcej namiętną, zaczęto wydybywać na jaw rozmaite sprawy z przeszłości księcia, rzucając dwuznaczne światło na jego moralność, podczas gdy stronnicy księcia wojowali argumentami takimi, jak n. p. „że był przeciw w Anglii taki ks. Wali, który jako następca tronu używał jak najgorszej opinii, a jako Jerzy IV. był powszechnie szanowanym monarchą“; w końcu zaczęło sobie nawzajem impertynencje prawić w rodzaju takim np.: „Pan tu tak gadasz, jak gdybyś był na służbie u orleanów“, „a pana już przepukili republikanie“ itd. Wreszcie przewodniczący zamknął dyskusję i oświadczył, że podaje pod głosowanie dwa wnioski: jeden podpisany przez Cazeaux, Ganivet, Mackau itd., a oświadczający iż: „Stowarzyszenie odwołania się do ludu, jako stronnictwo parlamentarne, ponieważ nie może oświadczać się w kwestjach, przechodzących jego kompetencję, przeto przechodzi do porządku dziennego nad wnioskiem p. Briere's; drugi zaś podpisany przez stronników księcia tej treści: „Członkowie stowarzyszenia odwołania się do ludu stwierdzają, że w skutek niezszenego a jednak chwalebnej śmierci cesarzewicza, ks. Hieronim Napoleon stał się głową i reprezentantem rodziny Bonapartych.“ Ten ostatni wniosek uzyskał większość, a na tem głosowaniu posiedzenie zostało zamknięte.

Ks. Bismark wezwał senaty wolnych miast handlowych Hamburga i Bremy, iżby się naradziły, czy nie byłoby to właściwa pora do przedłożenia miastom hanzeatyckim propozycji co do wcielenia ich terytorjów w obręb związku cłowego owego cesarstwa. Odpowiedź obudwu miała wypaść odmowna.

Jeżeli dzienniki moskiewskie, jako w Niemczech zatażowano, mało okazują zyciowości dla rządu niemieckiego, to trzeba przyznać, że i dzienniki berlińskie nie oczyszcują sposobności do poddania surowej krytyce tego, co się w Moskwie dzieje. I tak pisze 21. lipca *Post Berliniska*: „Przeciwnicy polityki cłowej ks. Bismarka pożyczają swoje argumenta i swoją broń, gdzie tylko im się nadarzy, a najczęściej zagranicą. Jeden z ich najulubiejszych argumentów przedzi cłom od zboża polega na grzeniu nam represjaliami ze strony Moskwy, a przedewszystkiem, że Moskwa zamierza utworzyć z portu Libawy największy *entrepot* handlowy na morzu Baltyckiem.

„Wolno-handlowcy rozgłaszali już wszędzie, że prace koło portu libawskiego znacznie postępują, i że wkrótce porty królewickie i gdański zupełnie będą opuszczone. A tu tymczasem podaje właśnie *Gazeta Libawska* z d. 15 lipca, że pomimo już wydanych 2 milionów na roboty koło portu, niewiadąd dotąd znacznego rezultatu poniesionych kosztów.

„Naszem zdaniem niejedyn jeszcze milion Moskwa w wodę wyrzuci. Nasi poczciwi sąsiadzi od Wschodu użalają się na nasze cła od zboża, co nie tylko pojmujemy, lecz nawet przyznajemy, że mają wszelką potemu słuszność. Lecz i my utyskiwalismy długie lata na cłowa politykę Moskwy, a wszystkie te nasze utyskiwaniwa na nic nam się nie przysiały.

„Gdyby port moskiewski morza Baltyckiego mogły nasze zastąpić, byłaby Moskwa już dawno swoim prowincjom nadbaltyckim dopomogła do zajęcia przeważnego stanowiska handlowego, lecz przeciw przeszkodom natury i potężna Moskwa nie nie zdoła. Niechże więc nam za że nie bierzcie, że my korzystamy z naszych portów i niewiele sobie robimy z jej możebnych represjalij.

Wniosek p. Dworskiego i dodatkowy p. Dąbrowskiego uchwalono jednogłośnie.

Wniosek p. Dworskiego i dodatkowy p. Dąbrowskiego uchwalono jednogłośnie.

Wniosek p. Dworskiego i dodatkowy p. Dąbrowskiego uchwalono jednogłośnie.

Wniosek p. Dworskiego i dodatkowy p. Dąbrowskiego uchwalono jednogłośnie.

Wniosek p. Dworskiego i dodatkowy p. Dąbrowskiego uchwalono jednogłośnie.

Wniosek p. Dworskiego i dodatkowy p. Dąbrowskiego uchwalono jednogłośnie.

Wniosek p. Dworskiego i dodatkowy p. Dąbrowskiego uchwalono jednogłośnie.

Wniosek p. Dworskiego i dodatkowy p. Dąbrowskiego uchwalono jednogłośnie.

Wniosek p. Dworskiego i dodatkowy p. Dąbrowskiego uchwalono jednogłośnie.

Wniosek p. Dworskiego i dodatkowy p. Dąbrowskiego uchwalono jednogłośnie.

Wniosek p. Dworskiego i dodatkowy p. Dąbrowskiego uchwalono jednogłośnie.

Wniosek p. Dworskiego i dodatkowy p. Dąbrowskiego uchwalono jednogłośnie.

Wniosek p. Dworskiego i dodatkowy p. Dąbrowskiego uchwalono jednogłośnie.

Wniosek p. Dworskiego i dodatkowy p. Dąbrowskiego uchwalono jednogłośnie.

Wniosek p. Dworskiego i dodatkowy p. Dąbrowskiego uchwalono jednogłośnie.

Wniosek p. Dworskiego i dodatkowy p. Dąbrowskiego uchwalono jednogłośnie.

Wniosek p. Dworskiego i dodatkowy p. Dąbrowskiego uchwalono jednogłośnie.

HOTEL ANGIELSKI: Dr. W. Waggart z Przemysla. A. Dobrowolski z Albinowki. Z. Słonecki z Jurowiec. A. Udrycki ze Stanisławki. A. Vetsburg z Norymbergii.

HOTEL KRAKOWSKI: T. Piasecki z Byzowa. F. Hantsner ze Stryja. W. Sasulicz z Żaluzia. A. Subatow z Moskwy.

HOTEL WARSZAWSKI: A. Grodki z Cerniowiec. W. Maczek z Kolomyi. J. Papara z Baltycz. J. Sochanik ze Zbaraża. J. Stawarski z Krakowa.

W teatrze hr. Skarbka.
Dziś, w piątek dnia 25. lipca 1879
po cenzach znionych
po raz pierwszy:
OBIADEK PROSZONY
Obraz społeczny w 2 aktach Br. Rakowieckiego.
Po raz pierwszy:
JEJ MARZENZIA
Komedja w 1 akcie Karola Gröbera.
Początek o godzinie pół do 8mej wieczór.

W sobotę dnia 26. lipca 1879
Don Desiderio
Opera komiczna ks. Józefa Poniatowskiego.

Lwów, z Izby handlowej, 25. lipca.
I. Akcje za sztukę
(bez kuponu bieżącego).
Kolej galic. Karola Ludwika . . . 236 50 238 50
„ Lwowako-Czerz. Jaaka . . . 135 — 137 50
Banku hip. galic. po 200 zł. . . 256 — 258 —
„ kred. galic. po 200 złr. . . 240 50 224 —

II. Listy zast. za 100 złr.
(bez kuponu bieżącego).
Tow. kred. galic. 5 prot. w. a. . . 90 90 91 80
„ „ „ „ 4 „ . . . 88 50 84 50
„ „ „ „ 5 „ okras. . . 90 90 91 80
Banku hipot. galic. 6 pct. . . 95 25 100 25
Galic. Zakł. kred. wlośc. 6 prot. . . 96 — 98 —

III. Listy dłużne za 100 złr.
Ogólnego roln. kredyt. Zakładu
dla Galicji i Bukowiny 6 prot. 91 — 92 —
IV. Oblig. za 100 złr.
Indemniczyjnne galicyjskie . . . 91 25 92 25
Obligacje komunale Zakł. kr. wł. 6%. . . 93 — 94 —
Pozyska kraj. z r. 1878 po 6 pr. . . 94 — 96 —
Losy miasta Krakowa . . . 17 25 18 75
„ Stanisławowa . . . 24 — 26 —
V. Monety.
Dukat holenderski . . . 5 88 5 49
„ cesarski . . . 5 42 5 51
Napoleondor . . . 4 18 9 26
Półimperjal rosyjski . . . 9 45 9 66
Rabel rosyjski srebrny . . . 1 55 1 67
„ „ papierowy . . . 1 18 1 20 1/2
100 marek niemieckich . . . 56 50 57 50
Srebro . . . 99 50 100 50
Kupony w srebrze . . . 99 25 100 25

KURS GIELDY WIEDENSKIEJ.

Wiedn 24. lipca 1879.
godzina 2. minut 15. popołudniu.
Losy kredytowe 168.25. Węgier. kred. 257.75
Akcje fran-aust. —. Anglo-aust. 125.70
Unionsbank 89.—. Kolej Kar. Lnd. 237.50
Nordbahn 219.—. Kolej Połud. 91.75
Kolej Alford. 138.—. Kolej Elzbiety 185.—
Kolej Lw.-czter. 136.—. Weg. Noroestb. 127.50
Rudolfsbahn —.—. Wied. Komun. 110.60
Weg. obl. p. w st. 74.75. Galic. indenniz. 92.—
Losy z r. 1864 158.—. Kolej siedmiog. 135.—
Verkehrsbank —.—. Kolej tureckie 21.40
Renta węg. 6% 93.75. Kolej Państw. —
Bankverein 127.60. Rosy. rubel pap. 1.20
Losy węgier. 103.—. Marki niemieckie —
Weg. Ostbahn —.—. Weg. galic. kolej —.—
Uspობienie: silne.
Wiedn 25. lipca.
godzina 10 minut 42 przed południem.
Akcje kredytowe 270.60. Anglo-Austriackie 125.—
Kolej Kar. Lnd. —. Kolej Południowa 91.50
Unionsbank . 88.60. Napoleonodor . 9.20%.
Rosyjsk. banknoty 1.20. Uspობienie: słabe.
Berlin 4. 24. lipca.
godzina 4 minut 20 popołudniu.
Rosyjsk. bankn. 212.—. Akcje kredyt. . 430.50
Lombardy . . 0.95. Galicyjskie . . 104.70
Kolej Budań. 81.80. Austriackie banku. 176.42
Uspობienie:
Kasa galic. Tow. kredyowego.
Kupnje. Sprzedaje.
5% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po . . . 91 — 91 10
4% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po . . . 83 10 84 25
Lwów d. 25. lipca 1878.

Pociągi kolejowe.

Odechdzą ze Lwowa:
Podług zegaru lwowskiego.
DO KRAKOWA: o godzinie 10 min. 50 przed północą pociąg pospieszny; o godz. 4. m. 53 rano pociąg osobowy; o godz. 6. m. 52 po południu pociąg mieszany.
DO PODWOŁOCZYSK: z głównego dworca: o godz. 8 rano, pociąg pospieszny; o godzinie 12 minut 40 po połud. pociąg mieszany; o godz. 18 min. 51 wieczór, pociąg mieszany.
DO PODWOŁOCZYSK: z Podzamczu: o godz. 10 m. 50 wieczór p

Wiedeń 29. lipca. Powszechny dług państwa (za 100 zł.) Renty austr. w banku 5 proc. w srebrze 5 66 76 66 76

Albrechta po 200 zł. 46 187 80 187 76 Alfordzkiej po 200 zł. 184 76 185 184 76

Węgier. zachodni. (Westb.) po 200 zł. 124 124 80 124 124 80

Lw.-Cser. Jas. III. em. 1883 300 zł. 5 pr. ar. w. a. 79 24 79 76

MODY PARYŻE Pismo ilustr. tygod. dla kobiet. w drugim kwartale swego wydawnictwa wychodził był w Warszawie...

E. Scheringa Esencja z pepsyny (piyu na trawienie) według Dr. Oskara Liebreich. Wiedeń, Grüne Apotheke w Berlinie...

Machina parowa zupełnie nowa do wyrobienia wody sodowej mogąca również być do stosowania do lanych fabrykacji...

Ozłowiek bardzo porządny, żonaty bezdzietny, poszukuje umieszczenia za podległego lub gumienego. Obowiązki też już pełnił...

Wyprobowana pod gw. ramy BRON myśliwska. Przybory do polowania, rewolwery, pistolety...

Józef Breuer we Lwowie ul. Kazimierzowska 1. 37 przyjmuje na skład meble, towary itp. o pakowaniu lub nie na każdy przeciąg czasu...

Pragska Akademia Handlowa. Wpisy na następny rok szkolny przyjmują się do 15. września codziennie...

Bilety wizytowe pięknie wykonane. drukarnia narodowa W. Manieckiego na nowo sprowadzone maszyny amerykańskiej w cenie nadmiernej...

Dla gospodyń! Pray odbiorze najmniej 4 kilo wysyłam pocztą za zaliczeniem franco i z opłatą dla najlepszej kawy Cuba...

Wierzchowce i konie zaprzęgowe, rędy i uprzęgi także 8 nowe wózki i jeden używany są do sprzedania w zabudowania Jeneralskiej komendy...

piękne meble w najlepszym stanie do sprzedania dnia 25., 26. i 27. lipca 1879 od 4-6 godziny po południu. Schedlwy, przy ul. Czarnieckiego 1. 2. na II piętrze.

Wyleczone cierpienia płuc i żołądka Hoffa skoncentrowany 51 kroć przez najdosłowniejsze osoby odszczęśliwiony Ekstrakt słodowy Czekolada słodowa, cukierki słodowe, piwo zdrowia z ekstraktu słodowego...

HUNYADI JÁNOS Saxlehnera źródło wody gorzkiej. analizowanej przez Liebiga, Bunsona, Frezenlusa, według orzeczenia znakomitych lekarzy (Bertolffa, Virchowa, Bambergera, Wunderlicha, Kussmanna, Seanzoniego, Spiegelberga Friedreicha, Nussbauma, Bubla itp.) uznana i polecona jako najwysmienitsza i najskuteczniejsza ze wszystkich wód gorzkich...

FAYARD & BLAYN przeciw gościowi, nieżyłtom, bolom, reumom, nagliotkom, oparzeniom. Skład centralny w Paryżu na ulicy Neuve St. Marri 40, i we wszystkich aptekach. 2851 2-2

Swieże wody mineralne naturalne, wprost z zdrojowisk spradowane Wyroby słodowe Hoffa (piwo, ekstrakt, cukierki i czekolada) wszelkie towary korzenne poleca li tylko w najniejszych gatunkach a po cenach najtańszych W. Marszałkiewicz we Lwowie ul. Krakowska 6. 2976 5-2

Bez bólu i bez wstrzykiwania bez lekarstwa, prosiadających trawie, tudzież bez chorób następnych i przerwania zatrudnienia, wylecza według zupełnie nowej metody, doświadczonej w niezliczonych wypadkach...

Folwark obejmujący 118 morgów dobrej gleby z prawem propinacji, dającym dochód 800 zł. w a. rocznie, z mruwaną karczmą i potrzebami budynkami, miła ot Lwowa...

Cztery wsie do wdzierzawienia zaraz dwie w Czortkowiek w których jedna 470 morg. z propinacją i młynem, druga 340 morg. z prop. i młynem, dwie zaś w Kolomyjskiem jedna o 240 morgach, druga o 470 morgach w jednym obszarze bez propinacji...

SCHUBUTHA MASA do zapuszczania podłogi do nabycia w handlach: We Wiedniu L. Brzezany, w Pradze J. Preissig, w Bernie F. Schmidt, w Krakowie J. F. Fischer, K. Okoń, M. Jaworński, A. Suski, w Brzozowie A. Mariniowa i Spł., w Bochni J. Michnik, w Brzesku J. M. Celnik, Jasio G. Steinhaus Syn, Sanok R. Barth, Turnów Leszczyński Fr., Sędziszów Mizerski, Rzeszów Schallert-Sp. Jarosław K. Zabłotny, Przem. Śl. E. Machalski, M. Kozłowski, Stanisławów K. Kopać, Zaleszczyki H. Sanocki, Czerniowce Ign. Schirich, Sambor B. Żalawski, Kolytin Fr. Marx, Horodenka A. Pohowski, Turnopol A. Morawetz Spół, Brody Husiatyn F. Gourtz, Podwołoczyska G. Morawetz. 2881 8-10

Obwieszczenie. W celu wdzierzawienia prawa: a) dodatków komunalnych w wysokości 10 proc. od napojów gożących i 75 proc. od piwa wedle taryfy niesionej w r. 18 5 podatku konsumcyjnego, wraz z prawem poboru 3 ct. od garncar czyli 1 ct. od 1 litra okowity jako dodatku na utrzymanie szkoły żeńskiej przeznaczonemu, b) prawa propinacji na 6tej dzielnicy winniczej, tudzież na gminie Koroscielnej gminie m. przysługującej, c) prawa poboru czynszu propinacyjnego funduszu religijnemu przysługującego, jeżeli z c. k. władzą skarbową kontrakt dzierżawny nadal będzie zawarty...

Wódka francuska czysta, tudzież Wódka francuska z solą według przepisu Will. Lea, najlepszej jakości utrzymuje na składzie Apteka pod Gwiazdą PIOTRA MIKOLASCHA 2868 we Lwowie. 2-2

TURNIPS Rzepa pastewna Stoppelrübensamen otrzymany i poleca w najlepszej jakości Wilhelm Adam we Lwowie. Na morg potrzeba 1 kilo. 2977 6-2

WODA TONICZNA DIQUEMARE, Chemik. ROUEN (Francya) Prayspiesza porost włosów, wstrzymuje sztywne i dodaje im życia. POMADA EPIDERMALNA PRZECIWOŁ ŁUPIZIE Wstrzymuje wychodzenie włosów, niszczy łupież, i zapobiega swierzbiomom. Znajduje się we wszystkich znanych magazynach perfumeryj.

Wódka francuska czysta, tudzież Wódka francuska z solą według przepisu Will. Lea, najlepszej jakości utrzymuje na składzie Apteka pod Gwiazdą PIOTRA MIKOLASCHA 2868 we Lwowie. 2-2

Paryskie i wiedeńskie MEBLE nadór elegancie, trwałe i tanie. J. & G. L. FRANKL, stolarski i tapiczerzy. 2810 14-2 założony r. 1835, odznaczony 11 medalami, we Wiedniu, Leopoldstadt, Obere Donastrasse Nr. 91, obok Schöllerhof. Album mebli (pyszne wydanie) z objaśnieniami i cennikiem, po 2 zł.

INJECTION BROU Szprycowane i higieniczne, niezawodnej skuteczności zapobiegające i wywołujące zdrowie. Daje które leczy bez żadnych innych lekarstw. Znajduje się we wszystkich aptekach na kuli ziemskiej; w Paryżu u p. J. Ferré, aptekarska 102 ulica Richelieu; we Lwowie w aptekach pp. Krzyżanowskiego [obok Brygidki], Mikolasa i Z. Ruckera, w Krakowie Trauczyńskiego i Redyka, w Czerniowcach Golichowcego. W Stanisławowie apt. F. Stechera. 1856 27-62

Galic. Bank kredytowy we Lwowie przy ulicy Jagiellońskiej 1. 3., wydaje począwszy od dnia 1. maja 1879, ASYGNATY KASOWE: 4-procentowe z 14-dniowym wypowiedzeniem 5 " " 30 " " 5 1/2 " " 90 " " " Wazystkie w obiegu będące asygnaty kasowe z 90-dniowym wypowiedzeniem oprocentowane będą po 6% do dnia 1. sierpnia 1879, z 30-dniowym wypowiedzeniem po 5 1/2% do dnia 1. czerwca 1879, zaś z 10-dniowym wypowiedzeniem po 5% do dnia 15. maja 1879 r. Lwów dnia 29. kwietnia 1879. Dyrekcja.

Anaterynowa wodę do ust Professor Oppolzer, emeryt rektor, profesor na o. k. klinice we Wiedniu, król. asseki rada dworu itd. Wieden. 2749 1-3 Do nabycia w Lwowie: apt. Millingera, P. Mikolasa, J. Beisera, Zyg. Ruckera, Jak. Pipesa, K. Krzyżanowski apt., K. Strzyżowski, M. Müller, A. Z. Siedziński apt. bracia Łazewscy, Wł. Tępa, K. Bayer & Leon, Fr. Skulski & Leon.

Ogłoszenie licytacji. C. k. uprz. galic. akcyjny BANK HIPOTECZNY we Lwowie, podaje do powszechnej wiadomości, że niewykupione z dniem 30. kwietnia 1879 zapadłe zastawy w kasie zaliczkowej mianowicie: papiery wartościowe, klejnoty, drogocne kamienie, perły, korale, złoto, srebro itd. dnia 6. 17. sierpnia 1879, o godzinie wpół do 10. przedpołudniem przez publiczną licytację najwięcej ofiarującemu za gotowiznę sprzedane będą. Licytacja odbędzie się w lokalnościach gmachu banku hipotecznego pod Nr. 15. plac Halicki. 8049 2-8 W dniach licytacji ani zastawy wydawane ani karty zastawnicze odnawiane nie będą. Lwów dnia 12. lipca 1879. Dyrekcja.